

VADIS?

2025. No. 64.



Tysiąclecie Korony Polskiej
1025–2025

MUZYKA POLSKICH DWORÓW KRÓLEWSKICH – 1000-LECIE KORONACJI W VÁROSLIGET

*W ramach XXXI Dni Kultury Chrześcijańskiej, mogliśmy cieszyć się obecnością zespołu muzyki dawnej *Fistulatores Novienses*. Okazuje się że radość z koncertu towarzyszyła nie tylko widzowi, ale również samym muzykom, o czym przekonacie się zapoznając się z relacją z występu wokalistki – Barbary Rogali.*

Do samolotu wsiadałam z myślą, że jadę zaśpiewać koncert do obcego kraju, a przyjechałam jakby... do siebie! Już od pierwszych chwil w Budapeszcie spotkałam się z ogromną życzliwością Polaków, mieszkających tam na stałe. Drobne gesty, ciche działania nieznajomych mi ludzi, które miały jak najbardziej umilić i ułatwić nasz pobyt w Domu Polskim, a potem w miejscu koncertu – to zapamiętam przede wszystkim z wyjazdu do Budapesztu na XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej.

Koncert zespołu fletowego muzyki dawnej *Fistulatores Novienses*, z którym mam przyjemność współpracować, odbył się pod hasłem *Muzyka polskich dworów królewskich 1000 lecie koronacji* i był próbą przeglądu polskiej muzyki dworskiej.

Od czasu koronowania Bolesława Chrobrego na pierwszego króla Polski, na dworach polskich działo się dużo, a wszystkie te wydarzenia sukcesywnie – podobnie jak w czasach dzisiejszych – odnajdywały swoje odzwierciedlenie w muzyce, teatrze czy malarstwie. Szeroko pojęta sztuka była swoistym odbiciem wydarzeń historycznych, a dzięki temu nierzadko stawała się źródłem wiedzy o tamtych czasach.

Naszą muzyczno-historyczną wędrówkę rozpoczęliśmy utworem Mikołaja z Radomia, który żył w XV wieku i związany był ze środowiskiem wawelskim. Kolejne zaprezentowane przez nas utwory to dzieła Wacława z Szamotuł, żyjącego w latach ok 1520-1560. Uważany za jednego z najwybitniejszych kompozytorów epoki odrodzenia, zaraz obok Mikołaja Gomółki i Mikołaja Zielenieckiego. Z wielką radością zaśpiewałam w Budapeszcie Jego „polskie” psalmy: *Błogosławiony człowiek* w przekładzie Andrzeja Trzecieckiego, *Alleluja, chwalcie Pana Boga* w przekładzie Mikołaja Reja.

Dalsza część koncertu to utwory ściśle nawiązujące do wydarzeń historycznych, takich jak wesele Zygmunta Augusta, pogrzeb Barbary Radziwiłłówny, czy pieśni miłosne z czasów małżeństwa Jana III Sobieskiego z Marią Kazimierą, znaną z listów miłosnych tej pary jako Marysieńka. Na koncercie zabrzmiały również *Psalmy Dawidowe* renesansowego kompozytora Mikołaja Gomółki w przekładzie Jana Kochanowskiego.

Utwory wokalnie-instrumentalne przeplatane były muzyką instrumentalną z czasów renesansu i baroku. Słuchacze usłyszeli również angielską i włoską muzykę barokową. Z obu tych krajów bowiem płynęły inspiracje dla polskich kompozytorów tejże epoki. Na koniec koncertu wykonaliśmy *Jesu spes mea* Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego, w oryginalnej, łacińskiej wersji. Zakończyliśmy zatem utworem o ufności i zawierzeniu swojego życia Dobremu Bogu.

O wybranych kompozycjach opowiadałam na bieżąco, w języku polskim, do zasiadającej na widowni Polonii, jednak z perspektywy sceny obserwowałam kruchą i zainteresowanie polską muzyką dawną Węgrów oraz turystów z innych krajów zaglądających do kaplicy św. Władysława (Jáki Kapolna) Niektórzy z nich przystawali i z uwagą słuchali dużej części koncertu!

Jest we mnie dużo wdzięczności za ten czas - za spotkania, doświadczenie wspólnoty Polaków, od pierwszych chwil na lotnisku, poprzez koncert, wspólną kolację, aż po niedzielną Eucharystię w języku polskim. Budapeszt pożegnał nas piękną pogodą, dzięki której zobaczyliśmy wiele przepięknych, zabytkowych miejsc.

Zespół fletowy muzyki dawnej *Fistulatores Novienses* wystąpił w składzie: Emilia Kinecka - kierownik zespołu, Kacper Wojtyła, Łukasz Pendrak, Mateusz Maleszka. Ja miałam przyjemność zadbać o warstwę wokalną i słowną koncertu.

Koncert odbył się 11 października 2025 w Budapeszcie, w ramach XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej w Budapeszcie.

Barbara Rogala



Więcej o artystce na stronie:

DRODZY CZYTELNICY!

Zbliża się zakończenie roku kalendarzowego 2025, również w wymiarze duchowym dopełnia się czas Roku Jubileuszowego, którego koniec nastąpi w uroczystość Objawienia Pańskiego, inaczej Trzech Króli, 6 stycznia 2026 roku. Takie chwile są okazją do retrospekcji, by wydobyć istotne momenty minionego czasu, ale także powinny stać się szansą na tworzenie planów na przyszłość.

W obecnym numerze naszego *Qvo vadis* próbujemy przywołać co było ważne w odchodzącym roku. W płaszczyźnie historycznej oddaliśmy głos polskim dziejom, aby wyróżnić szczególną rocznicę, bo aż tysiąclecie, inaczej milenijną, koronacji pierwszych królów Polski. Ta myśl stała się osnową dla wydarzeń, o których wspominamy. W pierwszym rządzie, już po raz 31. przeżywane Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”. Duchowość narodu i historia państwowości polskiej są ze sobą organicznie powiązane. Historii Polski jako państwa nie można odłączyć od chrześcijańskiej tożsamości i dziejów Kościoła katolickiego na polskich ziemiach. O tym właśnie przekonuje nas pan Grzegorz Górny w swoim artykule pt.: „Historia duchowości polski – od Piastów do dzisiaj”. Następnie przywołanym wydarzeniem jest XII Zjazd Gnieźnieński, na który udała się delegacja Stowarzyszenia św. Wojciecha. Poprzez historię patrzymy w przyszłość. Wyciągając wnioski z przeszłości lepiej widzimy wyzwania przyszłości. Takie spojrzenie odzwierciedla motto Zjazdu: *Odwaga pokoju. Chryścijanie razem dla przyszłości Europy*. W płaszczyźnie duchowości przywołujemy obraz Bożego Serca, jako szczególnie bliskie temu pokoleniu, które budowało naszą świątynię, a dzisiaj my jako wspólnota polonijna w Budapeszcie do niej przychodzimy. Wciąż Boże Serce jest skarbnicą na nowo odkrywanych łask. Nasze pokolenie powinno czerpać z tego czystego źródła. Wchodząc w głębię miłości Bożego Serca lepiej rozumiemy, co dokonuje się w Eucharystii, czym Eucharystia jest, i jak ją lepiej przeżywać. Przy Bożym Sercu nieodzownie towarzyszy nam Matka Boża. Dlatego słuchamy Jej słów wiodących nas do Jej Syna. Ona przynagla w różnych objawieniach, aby jak najlepiej wykorzystać czas, aby w naszej codzienności była głęboka modlitwa, rozmowa z Jezusem. O tym przypominają nam relacje uczestników pielgrzymki do Medjugorie.

Przybliżyliśmy się do pytania jakie plany otwierają się w nadchodzącym roku. Już teraz trzeba to podkreślić, że nadchodzący rok będzie naznaczony ważnym wydarzeniem dla naszej wspólnoty parafialnej. 14 listopada 2026 r będzie przypadła stuletnia rocznica poświęcenia naszego kościoła. Od tamtego dnia nasi Rodacy zaczęli się modlić w języku polskim w tej świątyni. Po wielu latach i skomplikowanych sytuacjach trud i zaangażowanie wielu ludzi, na rzecz powstania i utrzymania polskiego kościoła na Köbana został

uwieńczona radosnym *Te Deum*. Jesteśmy spadkobiercami tej duchowej i materialnej spuścizny. Tak więc potrzeba upamiętnić tę wymowną rocznicę, a także docenić dziedzictwo minionego wieku i dołożyć już współczesną cegielkę do tego gmachu, który jest postawiony na tym fundamencie.

Tak więc ruszamy w przyszłość z nadzieją. Nasi Rodacy, mimo przeciwności losu - na przykładzie powstawania naszej świątyni – nie poddali się. Mieli wiarę i swego przewodnika w osobie ks. Wincentego Danki i dlatego doprowadzili to dzieło do końca, by dalej je rozwijać w rodzinach i we wspólnocie, którą tworzyli. Ta nadzieja wypływająca z przeżywanego Roku Jubileuszowego, bowiem wiele łask osobistych doświadczamy w tym okresie, wyzwala w nas entuzjazm i duchowe siły. Przyszłość nie jest nieznanym fatum, ale darem, który trzeba dobrze wykorzystać.

Drodzy Czytelnicy, już za kilka chwil przeżywać będziemy czas Bożego Narodzenia, który jeszcze wzmacnia naszą nadzieję. Bowiem prawda o Bogu, który stał się człowiekiem, jednym z nas, pokazuje, że między Bogiem a człowiekiem nie ma przepaści. Przepaść nie do przejścia może istnieć między ludźmi po śmierci, tak jak istniała między bogaczem a Łazarzem. Tam była rzeczywista przepaść, bo grzech i zło prowadzi do tworzenia przepaści. Stając się człowiekiem, Syn Boży narodził się z Maryi. Skoro sam jest Bogiem i Człowiekiem jednocześnie, to jest możliwa bliskość Boga i człowieka. Jaki charakter ma ta bliskość? Jak relacja matki do dziecka. Syn Boży nie tylko stał się człowiekiem, ale ma przecież ludzką matkę. A zatem więź Boga z człowiekiem może być tak bliska jak więzi rodzinne, więzy krwi, jak obraz relacji matki i dziecka. Życmy więc sobie wspólnie, abyśmy w tym czasie świąt Bożego Narodzenia odkrywali bliskość samego Boga i obdarzali się wzajemnie bliskością miłujących serc.

Ks. Krzysztof Grzelak TChr



ODWAGA POKOJU. CHRZEŚCIJANIE RAZEM DLA PRZYSZŁOŚCI EUROPY

XII. Zjazd Gnieźnieński



W roku 1000-lecia korony Polskiej, delegacja zarządu Stowarzyszenia św. Wojciecha, na czele z ks. Krzysztofem Grzelakiem proboszczem Polskiej Parafii Personalnej po raz kolejny wzięła udział w Zjeździe Gnieźnieńskim przy współpracy z Towarzystwem św. Wojciecha.

Jak uczy historia, Zjazd Gnieźnieński, który rozpoczął się 7 marca 1000 r. i trwał kolejnych osiem dni, nie był bez znaczenia dla koronacji Bolesława Chrobrego, która nastąpiła za ćwierć wieku później. Być może do aktu koronacji nie doszłoby wcale, gdyby nie spotkanie Bolesława i Cesarza Ottona III w Gnieźnie? Wiemy, że celem przybycia Cesarza, nie była bowiem tylko pielgrzymka do grobu świętego Wojciecha, ale też nakłonienie księcia Bolesława Chrobrego do nowatorskiej jak na owe czasy, uniwersalistycznej wizji Europy. Otton III zakładał, że w skład Świętego Cesarstwa Rzymskiego wejdą tereny Niemiec, Francji, Włoch, Polski i Węgier. W każdym z tych królestw panowałby król pochodzący z namaszczenia Cesarza. Cesarz z kolei stałby jednocześnie nad wszystkimi monarchiami. Dążenia Ottona urzeczywistniły się m.in. w zgodzie na koronację królewską Stefana, władcy Węgier oraz poprzez relacje z Bolesławem Chrobrym, którego Otton nazywał „przyjacielem i sprzymierzeńcem ludu rzymskiego”.



Uczestnicy XII Zjazdu Gnieźnieńskiego w Archikatedrze Gnieźnieńskiej. W tle konfesja św. Wojciecha. Od lewej: ks. Krzysztof Grzelak, Mieczysław Łebedyński - członek Zarządu Towarzystwa św. Wojciecha z Gniezna, ks. Jan Kasprowicz - były proboszcz i kustosz Archikatedry Gnieźnieńskiej, oraz członkinie Zarządu Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha: Zdzisława Maria Molnárné Sagun - wiceprezes, Ewa Nagy - członek oraz prezes – Katarzyna Takácsné Kalińska

Zjednoczenie chrześcijańskich narodów ówczesnej Europy, na pewno przyczyniłoby się do utrwalenia dobrych relacji i być może całkowitego pokoju na naszym kontynencie.

POŚLANIE NA RZECZ TRWAŁEGO POKOJU

Tegoroczny XII Zjazd Gnieźnieński, odbywający się między 11 a 14 września, pod hasłem: *Odwaga pokoju. Chrzęścianie razem dla przyszłości Europy* nawiązywał do idei trwałego pokoju. To ekumeniczne i międzynarodowe spotkanie zgromadziło około 1000 uczestników, którzy zastanawiali się nad sposobami działania na rzecz budowania pokoju w Europie i na świecie, w oparciu o *Posłanie na rzecz trwałego pokoju*, przygotowane w procesie synodalnym jeszcze za pontyfikatu Papieża Franciszka.

W *Posłaniu*, tym zwrócono uwagę, że konflikty rodzą się nie tylko z żądzy władzy czy pieniędzy, ale także z braku dostępu do podstawowych dóbr; wody, żyznej ziemi czy stabilnego klimatu. *Najubożsi ponoszą największe koszty, a zmiany klimatyczne wywołują coraz to nowe ruchy migracyjne* – stwierdzono. Podkreślono również, że dotychczasowe rozwiązania pokojowe, wypracowane po II wojnie światowej, *przestają działać*, co nadało głębszy sens słowom papieża Franciszka o „III wojnie światowej w kawałkach”.

POKÓJ NIE JEST OWOCEM BIERNOŚCI

Do roli i misji chrześcijan w budowaniu pokoju odniósł się w swojej homilii podczas Mszy św. celebrowanej na zakończenie XII Zjazdu Gnieźnieńskiego, Prymas Polski abp. Wojciech Polak mówiąc między innymi:

Siostry i Bracia!

Na zakończenie XII Zjazdu Gnieźnieńskiego miłosierny Bóg daje nam niezwykłą lekcję – krzyż Chrystusa. To wymowny znak dla nas, którzy dziś, z Gniezna, zostaniemy posłani, by stać się budowniczymi pokoju. To nie znak hańby, ale zwycięstwa miłości. To na nim, na krzyżu, na tym drzewie hańby „tak Bóg umiłował świat (...) Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”. Bóg umiłował więc świat w Jezusie Chrystusie, swoim Synu Jednorodzonem, który – jak napisał w swoim Liście do Filipian Apostoł Paweł – „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (...) Na krzyżu Jezus zwycięża wrogość i nieufność – zwycięża miłością i przebaczeniem... Tak jak podczas poprzednich Zjazdów, tak i teraz, na zakończenie XII Zjazdu Gnieźnieńskiego, przyszliśmy do katedry gnieźnieńskiej. Przyszliśmy dosłownie pod krzyż, bo podnosząc nasz wzrok, zobaczyć wywyższonego Syna Człowieczego rozpiętego na belce tęczowej tej świątyni. Przyszliśmy tutaj bogaci spotkaniami ostatnich dni. Przyszliśmy świadomi – jak nas wezwał w swym przesłaniu danym nam na Zjazd papież Leon XIV – że podziałów, nawet tych powstałych na skutek doznanej krzywdy, nie można utrzymywać czy pogłębiać (...) ale trzeba je odważnie przezwyciężać – w prawdzie, sprawiedliwości i ewangelicznej miłości. Przyszliśmy, myślę, z równie głębokim przekonaniem – o które apelował do nas

w swym słowie Patriarcha Bartłomiej – że pokój nie jest owocem bierności. Domaga się bowiem odwagi – moralnej, duchowej i praktycznej...”

Siostry i Bracia! Wiele razy, w różnych sytuacjach, powtarza się nam, że nie wolno nam przyzwyczajać się do wojny. W tych słowach zawiera się także naglące wezwanie do solidarności i pomocy tym, którzy cierpią, którzy w tylu miejscach na świecie żyją pod gradem bomb i kul, żyją w codziennym cierpieniu i lęku przed śmiercią, w niepewności i strachu o bliskich. Ale nie wolno nam również przyzwyczajać się do naszej bezradności, do beznadziei, do życia w taki sposób, jakby to, co się wokół nas dzieje w gruncie rzeczy niewiele nas interesowało i obchodziło. Nie wolno nam przyzwyczaić się do obojętności – własnej i innych... Pokoju nigdy nie zdobywa się raz na zawsze, trzeba go zdobywać każdego dnia. Dążenie do trwałego pokoju to wezwanie do cierpliwości i odwagi. Potrzebne jest wzajemne wsparcie w drodze i potrzebna jest nadzieja. Potrzebne spojrzenie na Wywyższonego na krzyżu. Potrzebne – odkrycie mocy ukrzyżowanej miłości. Z tej wysokości, z tego właśnie miejsca, możemy zobaczyć nasze życie i historię naszych narodów w nowy sposób. Z Krzyża Chrystusa uczymy się bowiem miłości, a nie nienawiści; uczymy się współczucia, a nie obojętności; uczymy się przebaczenia, a nie zemsty. Z krzyża jesteśmy wezwani, aby – jak powtarza nam papież Leon – pielęgnować pokój w naszych sercach i w naszych relacjach (...) Musimy pozwolić mu rozkwitnąć w naszych codziennych działaniach, pracować na rzecz pojednania w naszych domach, społecznościach, szkołach i miejscach pracy, w Kościele i między Kościołami. Niech więc popłynie dziś z Gniezna nadzieja, która jest w nas. Ona przecież – jak powtarzamy sobie w roku jubileuszowym – rodzi się z miłości i opiera na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na Krzyżu. Amen

PODZIĘKOWANIA

W imieniu zarządu Stowarzyszenia św. Wojciecha pragniemy podziękować Prymasowi Polski Wojciechowi Polakowi za spotkanie, ks. Tomaszowi Głuszkowi oraz członkom Towarzystwa św. Wojciecha za współpracę, byłemu Proboszczowi Katedry ks. prałatowi Janowi Kasproviczowi a szczególnie Mieczysławowi Łebedyńskiemu za pomoc w zorganizowaniu naszego pobytu i Bogumiłowi Bieleckiemu za zebranie dokumentacji spotkań.

Opracowała: Z. Monika Molnárne Sagun na podstawie informacji KAI

HISTORIA DUCHOWOŚCI POLSKI – OD PIASTÓW DO DZISIAJ

*Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wie dzie stany Rzeczypospolitej ku
najlepsze mu końcowi, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci.*

ZGNIEĆMY OHYDĘ! ZGNIEĆMY OHYDĘ

Często dziś można usłyszeć stwierdzenie, że my, współcześni Europejczycy, jesteśmy dziećmi nowożytności, dziećmi oświecenia. A jednak oświecenie przybierać może różne formy. Gdy myślimy o francuskim oświeceniu, które jest w pewnym sensie paradygmatyczne dla naszej cywilizacji, to przed naszymi oczami staje obraz gilotyny i toczących się po skrwawionym bruku głowy księży i zakonnic. Gdy myślimy natomiast o polskim oświeceniu, to widzimy scenę uwiecznioną przez wielkiego malarza Jana Matejkę – czyli pochód posłów, którzy krocą z Zamku Królewskiego do katedry św. Jana, by zaśpiewać wspólnie Bogu hymn pochwalny *Te Deum laudamus* z okazji przyjętej właśnie Konstytucji 3 Maja.

Twarzami francuskiego oświecenia byli zażarci antyklerykałowie, tacy jak Rousseau, Diderot czy Wolter, który pisał wprost: „Wyznanie chrześcijańskie jest religią haniebną, podłą hydrą, która musi być zniszczona przez setki niewidzialnych rąk. Konieczne jest, by filozofowie wyszli na ulicę, by ją zniszczyć, tak jak misjonarze krążą po lądach i morzach, by ją głosić. Winni się odważyć na wszystko, zaryzykować wszystko, nawet dać się spalić, byle ją zniszczyć. Zgniećmy ohydę! Zgniećmy ohydę!”. Tak mówił o Kościele największy guru francuskiego oświecenia, czyli Wolter.

W Polsce natomiast najważniejszym dziełem reformatorskim oświecenia była uchwalona 3 maja 1791 roku konstytucja,

która ustanawiała, że „religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami”. Dwa dni później Sejm Wielki, pozostający pod wpływem idei oświeceniowych, podjął decyzję o wybudowaniu w Warszawie Świątyni Opatrzności Bożej jako wotum dziękczynnego narodu polskiego za Konstytucję 3 Maja. Z czasem dzień 3 maja stanie się datą święta zarówno narodowego (z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji) jak i kościelnego (czyli Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski).

Polskie oświecenie nie było antyklerykalne, a jeśli zdarzały się egzekucje duchownych, to nie wynikały z nienawiści do Kościoła, lecz stanowiły karę za zdradę państwa, np. podczas powstania kościuszkowskiego biskup Ignacy Massalski został powieszony nie za to, że był księdzem, ale że był płatnym agentem cara, pobierającym stałą pensję od ambasadora rosyjskiego w Warszawie.

SKĄD BRAŁA SIĘ TA ODMIENNOŚĆ POLSKIEGO I FRANCUSKIEGO OŚWIECENIA?

Skąd brała się ta odmienność polskiego i francuskiego oświecenia? Otóż cechą wyróżniającą polskie oświecenie było to, że jego głównymi przedstawicielami byli księża katolicy, jak np. biskup Ignacy Krasicki, ks. Stanisław Konarski, ks. Hugo Kołłątaj, ks. Stanisław Staszic, ks. Grzegorz Piramowicz, ks. Onufry Kopczyński, ks. Franciszek Ksawery Dmochowski i inni. Zapewne gorliwość duszpasterska niektórych z nich pozostawała wiele do życzenia, ale jest faktem, że nie ulegli oni nigdy antyklerykalnej furii.

To właśnie katolicy duchowni byli największymi w kraju promotorami nauki. To oni dominowali w Komisji Edukacji Narodowej, czyli pierwszym ministerstwie oświaty publicznej w Polsce. To jeden z nich, pijar Stanisław Konarski – założyciel najbardziej elitarnej szkoły w stolicy (Collegium Nobilium) opracował najobszerniejszy program reform ustrojowych pogrążonego w kryzysie państwa. Zgodność wiary i rozumu, synteza religii i nauki, była już zresztą wcześniej wyróżnikiem polskiego katolicyzmu, by wspomnieć tylko postać fromborskiego kanonika i kanclerza kapituły warmińskiej – Mikołaja Kopernika.

W innych krajach europejskich Kościół często sprzeciwiał się oświeceniowym reformom, widząc w nich słuszenie za-



Grzegorz Górny podczas prezentacji książki swojego autorstwa „Duchowa Historia Polski. Millenium dwu koronacji 1025–2025” w Domu Polskim [fot. Barbara Pál]

grożenie dla chrześcijaństwa. W Polsce było odwrotnie – katolicyzm wsparł największy projekt oświeceniowych zmian.

To, co przyniosło oświecenie, w wielu krajach Europy traktowane było jako postęp, ale w Polsce stanowiło regres. Tak było na przykład w przypadku Kodeksu Napoleona, uważanego za sztandarowe dzieło myśli oświeceniowej. Kiedy na początku XIX wieku został on wprowadzony na części ziem polskich, przyniósł tam znaczne ograniczenie praw kobiet w wielu kwestiach, takich jak np. dysponowanie własnym majątkiem, zamieszkanie, osobowość prawna czy opieka nad dziećmi. Okazało się, że dawna Rzeczpospolita, którą tak bezlitośnie wyszydzał Wolter, gwarantowała większe równouprawnienie płci niż prawodawstwo oświeceniowe.

Casus oświecenia pokazuje polską odmienność rozwojową w porównaniu z resztą Europy. Od XIV wieku państwo polskie przestało powiększać się drogą podbojów militarnych, a zaczęło rozwijać się drogą zawierania unii. Sztandarowym tego przykładem jest unia polsko-litewska. Warto przypomnieć cytaty z preambuły do tego dokumentu, podpisanego w 1413 roku:

„Nie dozna łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość. Ona jedna nie działa marnie: promienna sama w sobie, gasi zawiści, uśmierza swary, używa wszystkim pokoju, skupia, co się rozpieczęchło, podźwiga, co upadło, wygładza nierówności, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nie obraża nikogo, a ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nie ulegnie się niczyjej groźbie. Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci. Dlatego też my wszyscy zebrani, prałaci, rycerstwo i szlachta, chcąc spocząć pod puklerzem miłości i przejści pobożnej ku niej uczuciem, niniejszym dokumentem stwierdzamy, że łączymy i wiążemy nasze domy i pokolenia, nasze rody i herby...”

SAKRAMENTALNY WĘZEL NADAŁ UMOWIE MIĘDZYPANSTWOWEJ CHARAKTER SANKCJI NADPRZYRODZONEJ

W tamtym czasie nie istniał jeszcze zasadniczy rozdział między naszym współczesnym pojmowaniem rodziny a rozumieniem szerszej wspólnoty, którą dziś nazywamy mianem społeczności, dlatego unia polsko-litewska dokonała się przez adopcję litewskich rodów bojarskich do polskich rodów herbowych. Na przykład pierwszy prymas Polski arcybiskup Mikołaj Trąba adoptował protoplastę słynnego rodu Radziwiłłów. Głównym spoiwem sojuszu politycznego były więc relacje rodzinne.

Unia polsko-litewska miała swój początek w sakramencie małżeństwa, które zawarli wielki książę litewski Jagiełło i królowa Polski Jadwiga – córka króla Węgier Ludwika Wielkiego. Litewski książę, który był poganinem, przystąpił do chrztu i przyjął imię Władysława – na cześć króla Węgier św. Władysława I. Wybór patrona nie był przypadkowy: Władysław I był dla Jagiełły wzorem władcy chrześcijańskiego, którego pragnął naśladować. Nic zatem dziwnego, że w 1412 roku

pierwszy polski król z dynastii Jagiellonów udał się z pielgrzymką do grobu św. Władysława w Wielkim Waradynie.

Ślub Jagiełły i Jadwigi stworzył nową jakość w europejskiej polityce. Sakramentalny węzeł nadał umowie międzypaństwowej charakter sankcji nadprzyrodzonej. Mażeńskie łoże stało się miejscem prowadzenia działalności politycznej. Z cielesnej relacji mężczyzny i łona kobiety wzięła początek nowa wspólnota. Intymna bliskość cementowała sojusze silniej niż wzajemne interesy. Więzy ciała i krwi okazały się mocniejsze niż rachuby zysków i strat.

W historii Polski i Węgier podobną rolę odgrywały liczne małżeństwa mieszane, m.in. św. Kingi i Bolesława Wstydlwego, Salomei i Kolomana, Elżbiety Łokietkówny i Karola Roberta, Barbary Zapolya i Zygmunta Starego, Gryzeldy Batory i Jana Tarnowskiego, Izabelli Jagiellonki i Jana Zapolya, Anny Jagiellonki i Stefana Batorego, Elżbiety Tarnowskiej i Janosa Esterhazyego seniora. To właśnie dzięki owym związkom – a nie traktatom politycznym – Polacy i Węgrzy, choć należą do różnych grup językowych: słowiańskiej i ugrofińskiej, do dziś nazywają siebie bratankami.

Wróćmy jednak do unii polsko-litewskiej, która – jako akt „wolnych z wolnymi i równych z równymi” – fascynowała i przyciągała innych. W 1454 roku stany pruskie, gdzie dominowała ludność czysto niemiecka, wypowiedziały posłuszeństwo zakonowi krzyżackiemu i zwróciły się o przyłączenie do Rzeczypospolitej. W 1561 roku o to samo poprosiły Polskę ziemczone Inflanty. Okazało się, że polski model republikański pociągał wielu bardziej niż rosyjski czy niemiecki absolutyzm.

A JEŻELI (...) POD MIANEM TOLERANCJI ROZUMIECIE BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE I PRYWATNE W PRAKTYKOWANIU WASZEJ RELIGII (...), TO MACIE JE!

Jak pisał Carl Schmitt, wszystkie ważniejsze współczesne pojęcia polityczne to zsekularyzowane pojęcia teologiczne. Tak właśnie jest z pojęciem unii, która w teologii chrześcijańskiej oznacza hipostatyczną jedność dwóch natur Jezusa: boskiej i ludzkiej. Oznacza to, że w jednym ciele mogą istnieć harmonijnie dwa różne żywioły. Przekładając to na język polityki: można dojść do jedności politycznej bez niszczenia poszczególnych odrębności. Nic więc dziwnego, że włoski filozof i polityk Rocco Buttiglione stawia dziś unię polsko-litewską jako najlepszy przykład głębokiej i udanej koegzystencji narodów, z którego wzorców czerpać powinna Unia Europejska.

To również przykład odmienności rozwojowej Polski, odróżniającej ją od innych krajów naszego kontynentu. Kiedy w XVI stuleciu Europa Zachodnia pogrążała się w konfliktach religijnych, Rzeczpospolita tworzyła trwałe ramy ustrojowe dla tolerancji. Gdy we Francji podczas krwawej Nocy św. Bartłomieja wyrzynano innowierców, w Polsce na mocy konfederacji warszawskiej zapewniano im wolność religijną. Akt uchwalony w przyszłej polskiej stolicy w roku 1573 – co warto podkreślić – nie tworzył nowych praw, lecz potwierdzał już istniejące.

Król Zygmunt I Stary – zachęcany do zwalczania heretyków siłą – odpowiadał, że „pragnie być pasterzem kozłów i owiec”. Jego syn Zygmunt II August mawiał z kolei, że nie jest panem sumień swoich poddanych. Działo się to w tym samym czasie, w którym Europa Zachodnia przyjmowała barbarzyńską zasadę *cuius regio, eius religio* (czyja władza, tego religia), dokonującą gwałtu na ludzkich sumieniach.

Kwintesencją dominującej w polskich elitach postawy była głośna mowa sejmowa Jana Zamoyskiego. Oświadczył on innowiercom, że dałby sobie rękę obciąć za ich nawrócenie, lecz dałby także drugą rękę, gdyby miano im zadać gwałt. Nie oznacza to, że kanclerz był obojętny religijnie. Wręcz przeciwnie: patronował zakładaniu kolegiów jezuickich na wschodzie Rzeczypospolitej, które stały się żywymi centrami ewangelizacji.

Gdy w latach 1618–1648 Europa pogrążyła się w najkrwawszym konflikcie religijnym w swych dziejach, czyli wojnie trzydziestoletniej toczonej przez dwa obozy: katolicki i protestancki – w Polsce doszło do wydarzenia, które w tamtych czasach nie miało precedensu. W listopadzie 1643 roku biskupi polscy zgromadzeni na synodzie w Warszawie jednogłośnie podjęli decyzję, by zorganizować „braterskie zebranie albo przyjacielską rozmowę” z luteranami oraz kalwinami. Wielka debata teologiczna między katolikami a protestantami, która przeszła do historii pod nazwą *Colloquium Charitativum* odbyła się w 1645 roku w Toruniu i trwała trzy miesiące: od 28 sierpnia do 28 listopada. Odbiła się ona szerokim echem w całej Europie. Pokazała, że podzieleni chrześcijanie nie są skazani na morderczy konflikt, lecz mogą ze sobą spokojnie rozmawiać, wymieniając argumenty i okazując wzajemny szacunek. Finał dysputy dobrze spuentował jezuita ks. Grzegorz Schönhoff, zwracając się do protestantów: „My, katolicy, pragniemy pokoju i zgody przez zgodzenie się na tę samą doktrynę i ten sam kult Boga. Wy żądacie pokoju przez wzajemną tolerancję. A jeżeli (...) pod mianem tolerancji rozumiecie bezpieczeństwo publiczne i prywatne w praktykowaniu waszej religii (...), to macie je.”

Tolerancja religijna w Polsce dotyczyła nie tylko wyznawców protestantyzmu, lecz także judaizmu. Gdy w średniowieczu wypędzano Żydów z krajów Europy Zachodniej, zwłaszcza z Niemiec i Francji, znajdowali oni gościnę na ziemiach polskich, gdzie od czasów Kazimierza Wielkiego nadawano im analogiczne prawa jak innym mieszkańcom królestwa. To właśnie w Polsce znajdowali oni bezpieczne schronienie i najlepsze warunki dla pomyślnego rozwoju, dlatego nazywali Rzeczypospolitą *Paradis Judeorum* czyli Rajem dla Żydów). Cieszyli się tam bowiem przywilejami, jakich nie mieli w innych państwach oraz stworzyli wyjątkowy w skali ówczesnego kontynentu własny samorząd.

Odmienność rozwojowa Polski, odróżniająca ją od innych krajów naszego kontynentu, widoczna jest szczególnie w stosunku do dziedzictwa cywilizacji rzymskiej. Przez długie wieki wszyscy Europejczycy, w tym także Polacy, Niemcy czy Rosjanie zorientowani byli na Rzym, który stanowił dla

nich podstawowy punkt odniesienia. Ta relacja wpisywała się w oś Północ-Południe, która od czasów starożytnych aż do XVIII wieku stanowiła główną linię podziału naszego kontynentu. Dopiero w czasach oświecenia zastąpił ją inny paradygmat: Wschód-Zachód.

POLONIA SEMPER FIDELIS

O ile jednak Niemcy i Rosjanie odwoływali się do tradycji Rzymu cesarskiego, o tyle Polacy – Rzymu republikańskiego. Wymowna była już sama nazwa: Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Niemieccy cesarze uznawali się za następców Juliusza Cezara, Oktawiana Augusta i Konstantyna Wielkiego. Do imperialnego dziedzictwa Rzymu z jego absolutyzmem czy wręcz ubóstwieniem władzy chętnie nawiązywano także w drugiej i trzeciej Rzeszy. Nawet pozdrowienie narodowych socjalistów wzorowane było na antycznym geście rzymskim, tyle że towarzyszący mu okrzyk *Ave Caesar!* zastąpiony został przez *Heil Hitler!*

Imperium rzymskie znajdowało się również w centrum teologii politycznej Rosji. W tej koncepcji carowie byli następcami cesarzy bizantyjskich, a Moskwa – „Trzecim Rzymem”, który nigdy nie upadnie, w odróżnieniu od dwóch poprzednich.

Na tym tle Polacy prezentowali się odmiennie, czerpiąc natchnienie dla swego ideału Rzeczypospolitej z dziejów republiki rzymskiej. Polscy pisarze polityczni, gdy sięgali do antycznej przeszłości, odwoływali się najczęściej do takich autorów, jak Ciceron, Tacyt czy Liwiusz, którzy głosili pochwałę wolności, ideałów i cnót republikańskich, potępiając zarazem jedynowładztwo, tyranie i despotyzm. To właśnie ich myśl w największym stopniu kładła fundament pod budowę ustroju XVI-wiecznej Rzeczypospolitej.

Istniał jednak także drugi aspekt relacji do Rzymu. Dotyczył on nie tyle stosunku do dziedzictwa politycznego *Imperium Romanum*, ile do jego religijnego centrum, czyli papieżstwa. W tej kwestii Polacy także różnili się do Niemców i Rosjan, którzy często w Stolicy Apostolskiej widzieli konkurenta lub nawet wroga.

W średniowieczu niemieccy cesarze toczyli z papieżami spór o inwestyturę, który był tak naprawdę sporem o niezależność władzy duchowej od władzy świeckiej. Udało się ją obronić dzięki nieustępliwości papieża Grzegorza VII, który nie ugiął się pod presją cesarza Henryka IV. W czasach nowożytnych niemiecka tożsamość narodowa w dużej mierze kształtowała się w opozycji do Rzymu jako głównego nieprzyjaciela, czego wyrazem był bunt Lutry i późniejszy rozwój protestantyzmu.

Także Rosjanie traktowali Stolicę Apostolską jako religijnego przeciwnika. Dla nich papież był uzurpatorem, który rościł sobie prawo do panowania nad Kościołem, a w rzeczywistości prezentuje błędną naukę skażoną fałszywymi naleciałościami. Dla rosyjskich teologów prawosławnych np. dogmat o nieomyślności papieża to zuchwała herezja.

Na tym tle Polacy prezentują się inaczej. W swych dziejach nie przejawiali raczej ambicji, by stworzyć alternatywny

wobec Rzymu ośrodek chrześcijański. Idea założenia Kościoła narodowego zgasła niemal tak szybko, jak się pojawiła. Mimo różnych zawirowań historycznych naród pozostawał w zdecydowanej większości wierny papieżowi. Stąd wzięło się właśnie łacińskie powiedzenie: *Polonia semper fidelis* (Polska zawsze wierna).

Już w XIX wieku wielki francuski myśliciel polityczny Alexis de Tocqueville zwrócił uwagę, że w Europie istnieją dwie główne tradycje polityczne: absolutystyczna i republikańska. Według niego absolutyzm charakteryzował Niemców, Francuzów czy Austriaków, natomiast republikanizm Polaków, Węgrów i Anglików. Jak podkreślał jednak de Tocqueville, Polacy i Węgrzy nigdy nie ulegli jednak absolutystycznej pokusie w odróżnieniu od Anglików, którzy mieli taki epizod za czasów Cromwella.

DEMOKRACJA SZLACHECKA RZECZYPOSPOLITEJ MIAŁA SVOJE ŹRÓDŁA TAKŻE W WĘGIERSKIEJ TRADYCJI POLITYCZNEJ

O ile powszechnie znana jest na Zachodzie angielska Wielka Karta Swobód (*Magna Charta Libertatum*) z 1215 roku, o tyle zupełnie zapomniana pozostaje Złota Bulla węgierskiego króla Andrzeja II z 1222 roku. Oba dokumenty, pochodzące z tego samego okresu, dały początek kodyfikacji praw człowieka w Europie, stając się fundamentem praworządności i państwa prawa. Charakterystyczne jest to, że Złota Bulla nie była zapożyczeniem z wyspiarskich wzorców, lecz wyrosła w środkowoeuropejskim kręgu kulturowym, czerpiąc z własnej oryginalnej tradycji politycznej. Jej wpływ promieniował później na Europę Środkową. W 1425 roku król Polski Władysław Jagiełło nadał przywilej szlachecki, który gwarantował nienaruszalność osobistą przez monarchę i jego urzędników bez prawomocnego wyroku sądowego. Był to dokument, który wyprzedzał o niemal 250 lat analogiczny dokument w Anglii, czyli Habeas Corpus Act z 1679 roku. Tak rodził się ład ustrojowy Rzeczypospolitej Obojga Narodów (czyli wspólnego państwa Polaków i Litwinów), który przez ponad trzy wieki oparty był na porządku konstytucyjnym, demokracji stanowej, systemie przedstawicielskim i etosie republikańskim. Był to model unikalny na tle panującego w Europie Zachodniej absolutyzmu. Jego istotę stanowiło doświadczenie wolności pod rządami prawa.

Można powiedzieć, że demokracja szlachecka Rzeczypospolitej miała swoje źródła także w węgierskiej tradycji politycznej. Pierwsze przywileje szlacheckie, które położyły fundament pod przyszły ustrój wspólnego państwa Polaków i Litwinów, zostały nadane przecież przez króla Węgier i Polski Ludwika Wielkiego na ziemiach Korony św. Stefana: najpierw w Budzie w 1355, a potem w Koszycach w 1374 roku.

TYMCZASEM NA BRAMIE STOCZNI IM. LENINA WISIAŁ OBRAZ CZARNEJ MADONNY ZAMIAST PORTRETU MARKSA

Ta odmienność rozwojowa Polski, o której mówię, dotyczy nie tylko zamierzchłej historii, ale także czasów nam bliż-

szych. Często mówi się, że Europa Zachodnia w II połowie XX wieku została przeorana przez Pokolenie 1968 roku. Polska została natomiast przemieniona przez Pokolenie '66. W 1966 roku obchodzono bowiem 1000-rocznicę chrztu Polski. Z tej okazji prymas Stefan Wyszyński zarządził Wielką Nowennę, która trwała dziesięć lat i nabrała charakteru ogólnonarodowego, angażując miliony ludzi z różnych grup społecznych. Było to w czasach, gdy władza komunistyczna próbowała wyrugować wszelkie wpływy chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej. Uroczystości milenijne sprawiły jednak, że katolicy pojawili się jako świadoma siła społeczna, zdolna oprzeć się presji komunistów. Wyszli licznie na ulice, choć groziły za to szykany i represje. Podczas masowych uroczystości w całej Polsce mogli się policzyć, poczuć swą moc i nabrać pewności siebie. Doświadczenie samoorganizacji, jakie wówczas nabyli, zaowocuje 12 lat później podczas błyskawicznego tworzenia struktur „Solidarności” w całym kraju.

Pojawienie się „Solidarności” było niezwykle fenomenem w skali całego globu. W sierpniu 1980 roku mieszkańcy Europy Zachodniej dziwili się, oglądając w telewizji transmisje ze strajków w Gdańsku. Na Zachodzie związki zawodowe reprezentowały opcję socjalistyczną, tymczasem w Polsce afiszowały się swoją symboliką religijną. Robotnicy uważani byli za naturalny elektorat lewicy, tymczasem na bramie Stoczni im. Lenina wisiał obraz Czarnej Madonny zamiast portretu Marksa. Strajk postrzegano jako bunt proletariatu w imię interesów socjalnych, tymczasem wśród postulatów załogi w Gdańsku znalazło się żądanie transmitowania w każdą niedzielę mszy świętej w radiu publicznym. Gdy robotnicy rozpoczynali strajki, jedną z pierwszych rzeczy, jaką robili, było poszukiwanie kapłanów, którzy odprawiliby dla nich mszę w zakładzie pracy. To wszystko wywoływało na Zachodzie zdumienie. W Polsce jednak naturalną reakcją było to, że gdy zawiązywała się wspólnota, to musiała ona znaleźć swe oparcie w rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Dlatego strajkującym chodziło o coś więcej niż tylko o bezpieczeństwo socjalne. W pierwszych punktach programu „Solidarności” z 1980 roku czytamy: „Chodziło nam również o sprawiedliwość, o demokrację, o prawdę, o praworządność, o ludzką godność, o swobodę przekonań, o naprawę Rzeczypospolitej, nie zaś tylko o chleb, masło i kiełbasę. Wszystkie wartości elementarne nazbyt były sponiewierane, by można było uwierzyć, że bez ich odrodzenia cokolwiek zmieni się na lepsze. Protest ekonomiczny musiał być zarazem protestem społecznym; protest społeczny musiał być zarazem protestem moralnym.”

To dziedzictwo pozostaje żywe do dziś. Polska nadal rozwija się odmiennym rytmem niż większość krajów Europy Zachodniej. Znow – jak wiele razy w historii – znajdują się siły, które chciałyby ten rozwój zakłócić i podporządkować go innym modelom rozwoju. Znow więc Polacy mogą powiedzieć – tak jak często ich przodkowie – że żyją w ciekawych czasach.

Grzegorz Górny



W DRODZE DO MEDJUGORIE

U celu wspinaczki-Góra Podbrdo koło Medjugorie [fot. z archiwum uczestników pielgrzymki]

W dniach między 20 a 26 września 2025, grupa pielgrzymów z Polskiej Parafii w Budapeszcie pod opieką duchową ks. Krzysztofa Grzelaka, odwiedziła Medjugorie w Bośni i Hercegowinie oraz Split i Zadar w Chorwacji.

Medjugorie, to miejsce, gdzie od 1981 rzekomo ukazuje się Matka Boża. W związku z tym, że istnieją pewne sporne kwestie i że objawienia wciąż trwają, Kościół Katolicki nie ustalił stanowiska co do autentyczności objawień czy też ich pochodzenia. Jednak, jak podaje portal ewtn.pl z dnia 27 września 2024, mimo kontrowersji, w 2019 roku Papież Franciszek, który sam podchodził dość sceptycznie do rzekomych objawień, zezwolił na organizowanie oficjalnych pielgrzymek jako do miejsca modlitwy, uznając liczne duchowe owoce wynikające z tego miejsca.

Poniżej przedstawiamy wrażenia z wyjazdu kilku uczestniczek, w tym inicjatorce i głównej organizatorki całego przedsięwzięcia Marty Borsodi.

JOANNA

To była piękna pielgrzymka. Miała w sobie wszystko czego od niej oczekiwałam: czas wyciszenia i czas świadectw, wspólnej modlitwy jak i czas na zwiedzanie i odkrywanie Bośni i Hercegowiny i Chorwacji. Dzięki temu, że jechaliśmy małą grupą udało nam się fajnie zintegrować i wspólnie przeżyć piękne chwile. Niezapomniane było wejście na Golgotę. Nie spodziewałam się, że wszystkim nam uda się wejść na szczyt, ale dzięki wzajemnemu wsparciu, wszyscy dotarliśmy do celu chociaż podejście było wymagające w niektórych momentach.

Medjugorie zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Sanktuarium ma niesamowitą atmosferę modlitwy. Szczególnie piękny jest wieczorny różaniec, gdy plac jest pełny ludzi różnych narodowości i wszyscy wspólnie odmawiają różaniec, każdy w swoim języku.

Po części modlitewnej pielgrzymki przyszedł czas na zwiedzanie i tu świetnie sprawdziła się mała grupa i świetny kierowca busa. Sprawnie przemieszczaliśmy się z miejscowości do miejscowości. Wszyscy byli bardzo punktualni i zorganizowani, dzięki czemu udało nam się zrealizować cały plan. W każdej miejscowości mieliśmy czas wolny i każdy mógł indywidualnie zdecydować, czy chce się zagłębić w tajnikach historii czy usiąść i kontemplować piękne widoki przy pysznej kawie i ciastku. Taka forma pielgrzymki połączonej z krótkim zwiedzaniem bardzo mi się podobała.

AGATA

Ta pielgrzymka był dla mnie cudownym czasem. Cały czas dało się czuć atmosferę jedności. Każdy z nas na pewno miał w sercu swoje intencje, ale naszym wspólnym celem było bycie blisko Matki Bożej przez codzienne modlitwy i Msze św. Medjugorie to piękne miejsce. Ludzie z wielu stron świata przyjeżdżają, aby wielbić i wypraszać łaski u Maryi. Wspólny wieczorny różaniec był niesamowitym przeżyciem. Mam nadzieję, że jeszcze będzie mi dane tam pojechać.

Ostatnie trzy dni pielgrzymki spędziliśmy na zwiedzaniu miast chorwackich. Mogliśmy zobaczyć piękne zabytki, kościoły a także piękne morze a to wszystko w dalszym ciągu w duchu modlitwy. Dziękuję bardzo za to, że Maryja mnie „zaprosiła” do Medjugorie. Podziękowania także dla ks. Krzysztofa i Marty za organizację naszego wyjazdu.

BOŻENA

To był mój drugi pobyt w Medjugorie. Pierwszy pobyt otworzył moje serce i po nim zbliżyłam się do Boga. Podczas tego

wyjazdu pielgrzymkowego spotkanie z Maryją i Bogiem nabrało innego wymiaru, dzięki grupowej modlitwie, prowadzeniu nas każdego dnia przez ks. Krzysztofa Grzelaka, proboszcza Polskiej Parafii w Budapeszcie i kierownika duchowego grupy i opracowanemu programowi. Po powrocie z przyjemnością odmawiam codziennie różaniec, co uważam, jest owocem tego wjazdu.

MARIOLA

Pierwsze zaproszenie do Medjugorie odczytałam, gdy nieznanie mi małżeństwo podarowało mi różaniec z Medjugorie w zeszłym roku. Osoby te spotkałam w Polskim Kościele w zeszłym roku – były „świeżo” po powrocie z Medjugorie. Wręczając mi ten różaniec, stwierdziły, że muszę się wybrać, skoro tam jeszcze nie byłam. Kolejnie zaproszenie odczytałam po wysłuchaniu relacji na YouTube osoby, która mówiła o swoich doświadczeniach z pobytu w Medjugorie. Na koniec programu, osoba ta stwierdziła, że do Medjugorie jedzie się na zaproszenie Matki Bożej. Bardzo mnie to zaintrygowało. Po usłyszeniu tego świadectwa „westchnęłam” do Maryi, że jestem gotowa tam pojechać, jeśli tylko będzie organizowana pielgrzymka z naszego Polskiego Kościoła parafialnego w Budapeszcie, najchętniej w II połowie września (inny termin nie bardzo mi pasował). Ku mojemu zaskoczeniu i radości – parę dni później ks. Proboszcz ogłosił informację o organizowanej pielgrzymce do Medjugorie. Wtedy już wiedziałam, że muszę jechać i pewnie byłam jedną z pierwszych osób, które się zgłosiły.

Wrażenia z pobytu w Medjugorie są niesamowite. Myślę, że zrozumie ją ta osoba, która już tam była. Przede wszystkim w Medjugorie odczuwa się niesamowity pokój w sercu. Cisza, podczas modlitwy, która jest „przyjemna”, która nie jest związana z niepokojem. W Medjugorie doświadczyłam łatwości w odmawianiu różańca i uczucia pewnej „lekko-

ści” w sercu. Pięknie i niewytłumaczalne uczucie. W czasie pobytu zainteresowanie światem zewnętrznym, w moim przypadku „zanikło” (a jestem osobą niemal uzależnioną od wszelkich informacji geo-politycznych i bycia ciągle „na bieżąco”). Podczas pobytu w sanktuarium odczułam potrzebę bycia „tu i teraz”, pewnego zakotwiczenia w rzeczywistości, bez potrzeby zamartwiania się o dzień jutrzejszy.

Po powrocie czuję jakbym dopiero tam poznała Maryję na nowo. Kilka lat temu byłam w Lourdes, ale takiego doświadczenia „pokoju” jak tu nie miałam. Jakbym miała krótko opisać naszą pielgrzymkę, to dwa słowa przychodzą mi na myśl „pokój i miłość” w sercu. Bardzo bym chciała, by to uczucie pokoju i miłości w sercu pozostało u mnie na dłużej.

MARTA

W zeszłym roku pojechałam do Medjugorie, aby podziękować Matce Bożej za łaski, które otrzymałam w swoim życiu za Jej pośrednictwem. Przy wyjeździe z Medjugorie poczułam w sercu wyraźne poruszenie i usłyszałam słowa: *Przyprawdź mi Polaków mieszkających za granicą*. Pomyślałam, że może chodzi o Polaków mieszkających w Budapeszcie. Od razu zadzwoniłam do księdza Krzysztofa z pytaniem, czy byłby gotów zorganizować pielgrzymkę do Medjugorie. Zgodził się, ale poprosił, abym to ja zajęła się organizacją. I tak, już rok wcześniej, rozpoczęło się planowanie. Ktoś z naszej grupy pielgrzymkowej powiedział, że do Medjugorie nie jedzie się przypadkiem – jedzie się na zaproszenie Maryi. Właśnie tak to czuję – że nasza grupa została uformowana przez Jej wstawiennictwo. Dziękuję Wam, że odpowiedzieliście na Jej wezwanie i wyruszyliście razem z nami na ten niezapomniany, modlitewny czas. Z mojej strony mogę z uśmiechem powiedzieć, że pielgrzymka udała się w 100%, a plan został zrealizowany w 98%!

Uczestnicy pielgrzymki do Medjugorie



Wspólny obiad i rozmowa
[fot. z archiwum uczestników pielgrzymki]



Uczestnicy z ks. Krzysztofem Grzelakiem u podnóża Góry Podbrdo
[fot. z archiwum uczestników pielgrzymki]

WSPÓLNOTA W MODLITWIE I MISJI – KOŚCIÓŁ JAKO WSPÓLNOTA WSPÓLNOT

Spotkanie Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy w Jubileuszowym Roku 2025.

W dniach 22–26 października 2025 roku w Rzymie pod przewodnictwem ks. bpa Roberta Chrzászcza, delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej odbyło się spotkanie Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy (PRDE). Obrady przebiegały pod hasłem *Kościół jako wspólnota wspólnot* i wpisały się w obchody Roku Jubileuszowego Pielgrzymów Nadziei.

Spotkanie zgromadziło przedstawicieli polonijnych środowisk duszpasterskich z całej Europy – kapłanów, siostry zakonne i świeckich liderów wspólnot. Był to czas modlitwy, refleksji i wymiany doświadczeń, radości, a jednocześnie wspólnego pielgrzymowania w sercu chrześcijaństwa.

Wspólnotę z Węgier reprezentowali ks. Krzysztof Grzelak TChr, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej oraz prezes Stowarzyszenia św. Wojciecha – przedstawiająca tę krótką relację – Katarzyna Takácsné Kalińska.

Ks. Bp Chrzászcz podkreślał wagę tożsamości polskości i szacunku do polskiego pochodzenia, które łączą Polaków na całym świecie – dar, o którego utrzymanie dla Polonii wspólnie modliliśmy się w Wiecznym Mieście.

Wydarzenie miało wielki wymiar duchowy i pielgrzymkowy. Nawiedziliśmy bazyliki większe: Santa Maria Maggiore, św. Jana na Lateranie oraz św. Pawła za Murami. Modliliśmy się przy grobie św. Jana Pawła II, w katakumbach św. Kaliksta i w kościołach Marii Panny w Palmis zwanym popularnie kościołem „Quo Vadis” oraz św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Złożyliśmy także kwiaty przy grobie św. papieża Franciszka.

22-go października, w dniu liturgicznego wspomnienia św. Jana Pawła II, dziękowaliśmy Bogu za dar pontyfikatu, Papieża – Polaka, uczestnicząc we Mszy Św. sprawowanej w Bazylice św. Piotra.

Bardzo wzruszającym etapem rzymskiego pielgrzymowania było przejście przez Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra w ramach Jubileuszu 2025 oraz udział w Mszy Św. jubileuszowej sprawowanej przez samego Papieża, a także udział w audiencji jubileuszowej i spotkaniu z Leonem XIV na Placu św. Piotra. Dodatkowo wyjątkowym i głęboko poruszającym doświadczeniem była modlitwa w świętym miejscu – w Katakumbach św. Kaliksta, które były oficjalnym cmentarzem Kościoła w Rzymie w III wieku. Katakumby te stały się miejscem pochówku około pół miliona chrześcijan, w tym dziesiątek męczenników i szesnastu papieży.

Delegat KEP ds. Emigracji Polskiej spotkania Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy – ks. bp Chrzászcz podczas spotkania wyraził przekonanie, że PRDE jest nie tylko przestrzenią wymiany doświadczeń, lecz przede wszystkim znakiem wspólnoty Kościoła, który żyje i rozwija się tam, gdzie nasi rodacy mieszkają daleko od Polski, tam, gdzie jest wielka potrzeba integracji Polaków w lokalnych, wielokulturowych środowiskach. Działalność duszpasterska wśród Polonii to nie tylko organizacja wydarzeń, ale przede wszystkim budowanie wspólnoty. W Roku Jubileuszowym ta misja zyskała jeszcze większy wymiar duchowy.

Staramy się modlitwą ogarniać całe dzieło pomocy Polakom poza Polską – podsumował Delegat KEP. Tegoroczne



Uczestnicy spotkania PRDE tuż przed wejściem przez Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra w ramach Jubileuszu 2025 [fot. z archiwum uczestników spotkania PRDE]

pielgrzymowanie do Rzymu stało się więc nie tylko okazją do spotkania i refleksji, ale również wyrazem troski o duchowy dom wszystkich Polaków – niezależnie od tego, jak daleko się znajdują od swojej ojczyzny. Modlimy się za całą Polskę, za wszystkich Polaków, aby nie tracili swojej wiary i tożsamości – zarówno religijnej, jak i narodowej – mówił, podkreślając znaczenie duchowego wsparcia dla tych, którzy często czują się oderwani od korzeni. Hierarcha zwrócił uwagę na trudności, z jakimi mierzą się Polacy żyjący na emigracji: Doskonale wiemy, jak to jest z drzewem wyrwanym z korzeni. Bez korzeni trudno przetrwać. Dlatego – jak zaznaczył – rada podejmuje konkretne działania, by wzmacniać więź z polską kulturą, językiem i wiarą.

24-go października rano członkowie PRDE jeszcze raz spotkali się wokół postaci św. Jana Pawła II podczas Mszy Św. sprawowanej przy jego grobie. Liturgii przewodniczył kard. Konrad Krajewski, a koncelebrowali bp Robert Chrzyszcz i polonijni księża. Z ust Ks. Kardynała padły wielce wymowne słowa: *Świętość – to podobać się Bogu, a nie światu*. Słowa te nabrały dla nas szczególnego znaczenia, bo padły w Rzymie – mieście, pełnym pamiątek męczeństwa pierwszych chrześcijan.

Sobota 25-go października, to wyczekiwana audyencja u Ojca Świętego Leona XIV. W swojej przemowie do nas, Papież Leon XIV, przypomniał postać bohaterskiej postaci Piusa XI oraz jego związki z Polską, zwłaszcza podczas wojny polsko-bolszewickiej, kiedy jako ówczesny nuncjusz (abp Achille Ratti) był jednym z dwóch dyplomatów zagranicznych, który pozostał w Warszawie zagrożonej nawałą bolszewicką. Leon XIV życzył Polakom przybyłym na jubileuszową audyencję, aby pielęgnowany od wieków skarb wiary umacniał duchownych i świeckich nadzieją w gorliwej pracy apostołskiej.

Oczywiście spotkanie Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy, miało także swoją część roboczą. Podczas obrad

w auli św. Jana Pawła II w historycznym Palace Hosianum poruszano tematy wspólnot Kościoła oraz aktualnych wyzwań duszpasterstwa w środowiskach emigracyjnych.

Spotkanie PRDE zaszczylił Adam Kwiatkowski, ambasador RP w Watykanie, który wyraził wielką wdzięczność za duszpasterską troskę o Polskę i podkreślił znaczenie współpracy między instytucjami kościelnymi i państwowymi w służbie rodakom za granicą. Pan Ambasador opowiedział o bardzo specyficznej pracy polskiej placówki dyplomatycznej w Stolicy Apostolskiej.

Referaty wygłosili m.in. ks. prof. Andrzej Wodka CSsR, ks. Bogusław Brzyś – rektor PMK we Francji, ks. Michał Wilkosz – rektor PMK w Niemczech oraz Pani Agnieszka Czyż-Mańkowska, dyrektor biura Nomada, która mówiła o pielgrzymowaniu jako formie formacji duchowej w Roku Jubileuszowym

W tym miejscu, warto nadmienić, że polska „emigracja” jest jedną z najliczniejszych na świecie. Do opieki nad nią powołano duszpasterstwo polonijne, które obecnie funkcjonuje w 30 krajach – w Europie, ale też np. w Chinach, Japonii i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Msze św. po polsku są regularnie celebrowane w ok. 1,5 tys. ośrodków. W duszpasterstwie polskojęzycznym pracuje ok. 2 tys. księży. Jedną z ważnych struktur duszpasterstwa polskiej emigracji jest Polonijna Rada Duszpasterska Europy (dawniej: Polska Rada Duszpasterska Europy Zachodniej). Skupia ona przedstawicieli polskich misji katolickich i ośrodków duszpasterstwa polskojęzycznego. W jej skład wchodzi 75 przedstawicieli duchowieństwa, osób konsekrowanych i laikatu z 20 krajów Europy. Na czele Rady stoi Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Obrady PRDE mają miejsce raz do roku i koncentrują się na aktualnych wyzwaniach duszpasterskich.

Katarzyna Takácsné Kalińska



Na podstawie:



Członkowie Polonijnej Rady Duszpasterskiej Europy (PRDE) przed Bazyliką św. Piotra na Watykanie [fot. z archiwum uczestników spotkania PRDE]

ZMIANY U CZARNYCH BRATANKÓW

W roku 2025/2026 nasza drużyna przyjęła nową nazwę: Drużyna Harcerska „Czarne Bratanki” im. 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka.

Decyzja o zmianie nazwy była wyrazem naszej chęci podkreślenia więzi polsko-węgierskich oraz harcerskiego ducha braterstwa i służby. Określenie „Bratanki” nawiązuje do powiedzenia *Polak, Węgier – dwa bratanki*, które przypomina o wielowiekowej przyjaźni między naszymi narodami. Przymiotnik „Czarne” odwołuje się do czarnych беретów żołnierzy 1. Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka, naszego nowego patrona. Żołnierze generała byli nazywani przez wrogów „Czarnymi Diabłami”.

Trzeba pamiętać, że po zakończonych walkach we wrześniu 1939 roku, Stanisław Maczek przedostał się ze swoimi żołnierzami na Węgry. Wszyscy zostali internowani, ale przy wsparciu narodu węgierskiego, udało się im przedostać do Francji, gdzie tworzone dywizję pancerną, aby wkrótce powrócić na front i walczyć o wolność na polach Falaise czy w mieście Breda. Mamy więc, w naszej nazwie, bezpośrednie nawiązanie historyczne i opieramy się na tradycji oraz przyjaźni polsko-węgierskiej. Jak mawiał generał: *Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski.*

Przyjmując imię 1szej Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka, pragniemy czerpać z wartości, którymi kierowali się żołnierze pod jego dowództwem: odpowiedzialności, poświęcenia i dumy z polskości. Nasz rok pracy rozpoczęliśmy od dwóch sprawności historycznych, „Szlakiem żoł-

nierza polskiego” oraz „Cześć Ich pamięci”, aby zbudować tożsamość naszej drużyny. Obie sprawności są bardzo wymagające, ale pozwalają poznać udział Polaków w walkach drugiej wojny światowej. Nasi harcerze i harcerki w ramach zdobywania wiedzy i umiejętności, odwiedzili miejsca pamięci z II Wojny Światowej. Udało się nawet przeprowadzić wywiad z panią, która była sanitariuszką podczas Powstania Warszawskiego, a dziś ma już 102 lata. W tematyce walk Polaków podczas wojny odbył się także jesienny biwak harcerski, gdzie przy ognisku śpiewaliśmy pieśni patriotyczne i wojskowe. Podczas prac plastycznych wykonaliśmy czerwone maki, które na całym świecie symbolizują pamięć o poległych żołnierzach a dla Polaków dodatkowo przywodzą na myśl walki o Monte Cassino.

Nie można też pominąć naszej gromady zuchów. Nie realizują oni co prawda tematów wojennych, ale ten rok harcerski także zaczęli od sprawności historycznej jaką jest „Król Bolesław”. Zuchy odwiedziły parlament węgierski, odnalazły w Budapeszcie pomnik św. królowej Jadwigi, a także same zrobiły godło polski i korony z różnych materiałów.

Gromada jest pełna energii, a co bardzo nas cieszy, w tym roku powiększyła się o 4 nowe osoby. To niezwykła radość, że wszystkie nasze gałęzie łączą pasje i razem współpracują.

Nowa nazwa to nie tylko symbol, to zobowiązanie. Zobowiązanie, by budować przyjaźń między Polską a Węgrami, rozwijać się duchowo, zdobywać nowe umiejętności i służyć tam, gdzie jesteśmy potrzebni. To także przypomnienie, że historia i tradycja są żywe wtedy, gdy wciąż nas uczą i prowadzą ku dobru. Nie można zapominać przesłania generała Stanisława Maczka, że żołnierz polski bił się twardo, ale po rycersku. Dziś w naszej pracy ta idea jest wiecznie żywa i choć przed nami wiele wyzwań i trudności, to staramy się wspólnymi siłami rozwiązywać wszystkie problemy i czerpać radość z każdej harcerskiej przygody. Czuwaj!

Aspirant Piotr Kaczmarek p.o. drużynowy



*Czerwone maki zrobione przez Czarne Bratanki
[fot. z archiwum Czarnych Bratanków]*



Rozmowa online z sanitariuszką z Powstania Warszawskiego-panią Hanną Zawistowską-Nowińską [fot. z archiwum Czarnych Bratanków]



*Harcerze rozbijają namioty podczas jesiennego biwaku
[fot. z archiwum Czarnych Bratanków]*

REQUIESCAT IN PACE ALICE ESTERHÁZY Malfatti

W południowowłoskiej prowincji Apulia, w miejscowości Veglie w wieku 93 lat, w dniu 20 listopada 2025 zmarła Alice Esterházy Malfatti, córka Jánosa Esterházyego, przywódcy węgierskiej mniejszości na Słowacji w okresie międzywojennym.

Śp. Alice Maria Esterházy Malfatti urodziła się 1 listopada 1932 roku w Budapeszcie jako wnuczka Elżbiety Tarnowskiej (córki prof. Stanisława Tarnowskiego). Do czasu aresztowania swojego ojca Jánosa Esterházyego przez NKWD, mieszkała w Nyitraújlak (Veľké Zálužie) na Słowacji. Po 1945 roku wraz z matką i bratem mieszkała w rodzinnej willi w Budapeszcie. W 1947 roku bratu udało się uciec na Zachód. Alice Esterházy nie została przyjęta na uniwersytet jako wróg klasowy, dlatego do 1949 roku pracowała jako robotnica w fabryce. Wtedy wraz z matką została eksmitowana i deportowana do obozu pracy w powiecie Heves, skąd uciekła, ale została schwytana i odwieziona z powrotem. Za ucieczkę skazano ją na pół roku więzienia. Jej matka doznała załamania nerwowego i trafiła na zamknięty oddział szpitala w Egerze.

W 1953 r. zniesiono deportację, ale mogła powrócić jedynie nielegalnie do Budapesztu, skąd została wygnana. Utrzymywała się ciężką pracą fizyczną. W 1955 r. udało jej się uciec do Austrii. W Wiedniu zaopiekował się nią wujek, László Esterházy. Dzięki stypendium studiowała ekonomię i politologię w amerykańskim Sacred Heart College, gdzie uzyskała tytuł licencjata. W latach 1958–1970 pracowała w Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej z siedzibą w Wiedniu.

W 1970 roku wyszła za mąż za hr. Gioacchino Malfattiego, z którym przeniosła się do Rzymu. Jej mąż był ambasadorem Zakonu Maltańskiego w Wiedniu. Z tego małżeństwa urodziło się dwóch synów. Po zmianie ustroju wraz z Komitetem Pamięci Jánosa Esterházyego prowadziła starania o rehabilitację swojego ojca, Jánosa Esterházyego. W 2009 roku w Warszawie odebrała z rąk ówczesnego prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego order *Polonia Restituta*, przyznany pośmiertnie jej ojcu, za ratowanie Polaków i Żydów podczas II wojny światowej.

W jednym z wywiadów najszcześniejszym dniem swojego życia nazwała moment, w którym w 2017 roku, sześćdziesiąt lat po śmierci Jánosa Esterházyego, w utworzonym, w Alsó-bodok (Dolné Obdokovce) k. Nitry, na Słowacji – Centrum Pielgrzymkowym im. Jánosa Esterházyego mogła pochować prochy swojego ojca. Głównym celebrazem uroczystości pogrzebowych był arcybiskup Marek Jędraszewski, metropolita krakowski, który 25 marca 2019 r. otworzył jego proces beatyfikacyjny.

W 2013 roku prezydent Republiki Węgierskiej János Áder przyznał Alice Esterházy Malfatti Średni Krzyż Orderu Zasługi Węgier. Ostatnie lata życia, cierpiąc na ciężką chorobę, spędziła w posiadłości swojego męża w południowych Włoszech.

W nekrologu śp. Alice zacytowano werset z 2 Listu do Koryntian: *Wiemy bowiem, że kiedy nawet zniszczyje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie.* (2Kor, 5, 1) 25 listopada, w kaplicy Najświętszej Marii Panny w Bazylice św. Stefana w Budapeszcie biskup Antal Majnek odprawił Mszę św. za spokój duszy śp. zmarłej. Zgodnie z życzeniem rodziny zamiast kwiatów, zbierano datki na rzecz procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Jánosa Esterházy'ego. Alice Esterházy Malfatti spoczęła w rodzinnym grobowcu w Veglie, obok ukochanego męża.

*Imre Molnár, prezes stowarzyszenia
Reconciliatio im. Jánosa Esterházyego*



*2009, Alice Maria Esterházy Malfatti odbiera order Polonia Restituta przyznany pośmiertnie jej ojcu, za ratowanie Polaków i Żydów podczas II wojny światowej, z rąk prezydenta Lecha Kaczyńskiego
[fot. z archiwum Centrum Pielgrzymkowego Jánosa Esterházy'ego]*

KILKA WAŻNYCH PYTAŃ

Powtórka z religii

Często w nekrologach czytamy: Zmarła opatrzony/a Sakramentami Świętymi.

Opatrzeć kojarzy się z raną, którą czyścimy, zabezpieczamy i przykładamy do niej gojący opatrunek.

Czy jest jakiś opatrunek i zabezpieczenie dla duszy umierających? Co to właściwie znaczy opatrzeć Sakramentami? Jakie to ma znaczenie dla konających?

Zdarza się, że przy okazji wizyty księdza w domu chorego czy w szpitalu, słyszymy słowo **WIATYK**. Przybliżmy to pojęcie i całą sytuację, bo dla ludzi chorych i to wierzących jest to ważne, szczególnie w kontekście końca ziemskiego życia i przejścia do wieczności.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego [odtąd: KKK], nr 1525 – występuje piękne stwierdzenie o sakramentach, a mianowicie: „sakramenty, które przygotowują do Ojczyzny”, lub „sakramenty, które stanowią zakończenie ziemskiej pielgrzymki”. Wiernym, którzy kończą swoje ziemskie życie, Kościół poza namaszczeniem chorych ofiaruje Eucharystię jako Wiatyk (KKK, nr 1524).

Określenie: wiatyk wywodzi się od łacińskiego: *viaticum* znanego w starożytności. Rzymianie określali nim posiłek przygotowywany tym, którzy udawali się w podróż, albo samo spożywanie posiłku, jak również pieniądze zabierane na drogę. Z czasem wyrażenie *viaticum* nabrało nowego religijnego znaczenia. Pierwsi chrześcijanie wiatykiem nazywali wszystko co pomagało człowiekowi zagrożonemu śmiercią dostąpić zbawienia. Były to sakramenty: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, namaszczenie chorych. Sobór Nicejski (325 r.) *viaticum* (Wiatykiem) nazywa Komunię św. udzielaną wiernym, którym zagraża niebezpieczeństwo śmierci. Niebezpieczeństwo śmierci (*periculum mortis*) rozumiane jest jako zaistnienie sytuacji, w której utrata życia jest prawdopodobna, ale nie wyklucza się przeżycia. Z udzielaniem Wiatyku nie wyczekuje się, aż nastąpi agonia (*articulus mortis*) – sytuacji, gdy śmierć człowieka jest moralnie pewna i bliska – czyli umieranie. Wiatyku udziela się osobie zagrożonej śmiercią spełniającej warunki wymagane do przyjęcia Komunii św.

„Specyfika Komunii św. jako Wiatyku polega na tym, że chrześcijanin przyjmuje ją w najbardziej decydującym momencie swojego życia, w chwili przejścia z tego świata do wieczności. Przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa w chwili przejścia do Ojca ma szczególne znaczenie, ponieważ jest początkiem życia wiecznego i mocy zmartwychwstania zgodnie z obietnicą Chrystusa: *Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.* (J 6, 54). Wiatyk jako sakrament Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, jest sakramentem przejścia ze śmierci do życia, przejścia z tego świata do Ojca” (KKK, nr 1524). Znaczenie przyjęcia Komunii

św. w niebezpieczeństwie śmierci bardzo mocno zostało wyakcentowane w prawodawstwie Kościoła. W Kodeksie Prawa Kanonicznego [odtąd: KPK], kan. 921 § 1 zapisano: *Wierni znajdujący się z jakiegokolwiek przyczyny w niebezpieczeństwie śmierci, powinni być umocnieni Komunią św. na sposób Wiatyku*, natomiast w ***Kodeksie Kanonów Kościołów Wschodnich***, kan. 708: *Hierarchowie miejsca i proboszczowie powinni się troszczyć, aby wszyscy chrześcijanie zostali pilnie pouczeni o konieczności przyjęcia Boskiej Eucharystii w niebezpieczeństwie śmierci...*

Do przyjęcia Wiatyku zobowiązani są wszyscy ochrzczeni, którzy mogą przyjąć Eucharystię, natomiast duszpasterze powinni czuwać, aby nie odkładano udzielania tego Sakramentu, lecz aby wierni zostali nim pokrzepieni, gdy posiadają pełną świadomość swojego położenia (KPK, kan. 922). Zarówno chorzy, jak i opiekujący się chorymi powinni odpowiednio wcześniej, jak się potocznie mówi, „wezwać księdza” prosząc o udzielenie nie tylko sakramentu namaszczenia chorych, ale i Wiatyku.

Zmarły 22 października 1948 r. Arcybiskup Gniezna i Warszawy, Prymas Polski, Sługa Boży August Kardynał Hlond, założyciel Zgromadzenia Chrystusowców, czując, że siły go opuszczają, mając świadomość, że jest umierającym, dwa dni przed śmiercią polecił: *jutro w procesji będzie przyniesiony Pan Jezus, aby pokazać ludziom, że Arcybiskup jest zaopatrywany i aby się nie lękali przyjmować Sakramentów świętych. Wobec całej Kapituły przyjmę Wiatyk i ostatnie namaszczenie... i mogę spokojnie odchodzić...*

Obecnie Komunię św. jako Wiatyk można zanieść do chorego, ale można również celebrować Mszę św. w jego mieszkaniu. Według przepisów liturgicznych – we Wprowadzeniu teologicznym i pastoralnym. Sakramenty chorych Obrzędy i duszpasterstwo [odtąd: SCH], nr 26, czytamy – *o ile to jest możliwe, Wiatyk należy przyjmować podczas Mszy św., by chory mógł otrzymać Komunię św. pod dwiema postaciami, a także i z tej przyczyny, że Komunia św. przyjmowana jako Wiatyk jest szczególnym znakiem uczestnictwa w tajemnicy śmierci Chrystusa i Jego przejścia do Ojca, sprawowanej w Ofierze Mszy św.* W mszale zamieszczono specjalny zbiór modlitw *Msza przy udzielaniu Wiatyku*. Wszyscy, którzy uczestniczą w obrzędzie udzielania Wiatyku mogą również przyjąć Komunię św. pod dwoma postaciami (SCH, nr 120). Jeśli chory nie może przyjąć Komunii pod postacią chleba,

można mu Ją podać tylko pod postacią wina (SCh, nr 119). Wiatyk można i powinno się udzielać niezależnie od tego, czy będący w niebezpieczeństwie śmierci przyjął już danego dnia Komunię św. Co więcej, gdyby przez kilka dni pozostawał w sytuacji zagrożenia życia, może przyjmować Komunię św. na sposób Wiatyku wielokrotnie, w poszczególnych dniach (KPK, kan. 921 § 2-3). Nie ma zatem obawy, popełnienia nieodwracalnej pomyłki, że ktoś zbyt wcześnie przyjmie Wiatyk.

Zaleca się nadto, by wierny przed przyjęciem Wiatyku odnowił przymierze Chrztu św., przez który został włączony do grono dzieci Bożych i stał się współdziedzicem obiecanego życia wiecznego (SCh, nr 28). Wiatyk, będący zadatkem zmartwychwstania, staje się jakby dopełnieniem Chrztu św. Chrzt jest pierwszym sakramentalnym przejściem – z niewoli grzechu do dziecięstwa Bożego, zaś Wiatyk ostatnim sakramentem na przejście – z ziemi do Boga Ojca w wieczności. Wiatyk pomaga w przeżywaniu śmierci na wzór Chrystusa, sprawia, że ludzka śmierć odzwierciedla Jego Paschę, Jego przejście, z ziemskiego do wiecznego życia. Umierający zostaje umocniony Wiatykiem Ciała i Krwi Chrystusa i otrzymuje zadatek zmartwychwstania. Tę prawdę wyraża dialog kapłana z chorym w formule udzielania Wiatyku, tj.:

Kapłan ukazując Najświętszy Sakrament mówi:

Ciało Chrystusa (lub: Krew Chrystusa)

Chory odpowiada: *Amen*

Natychmiast kapłan dodaje:

Niech Chrystus cię strzeże i zaprowadzi do życia wiecznego

Chory: *Amen*

Inną wielką łaską, związana z udzielaniem Wiatyku, nazywanego sakramentem umierających, jest dar odpustu zupełnego na godzinę śmierci. Umierający, uzyskując odpust zupełny, otrzymuje darowanie kary, którą musiałby odbyć za popełnione grzechy, bowiem podczas sakramentu pokuty grzechy odpuszczane są co do winy, natomiast otwarta pozostaje kwestia kary.

W szczególnych wypadkach, gdy wierny z powodu nagłej choroby lub innych przyczyn znajdzie się niespodziewanie w niebezpieczeństwie śmierci przewidziany jest obrzęd połączony, podczas którego udziela się choremu sakramentu pokuty, namaszczenia i Eucharystii jako Wiatyku (SCh, nr 30). Ponadto będący w niebezpieczeństwie śmierci, jeśli

wcześniej tego nie uczynił, ma możliwość przystąpienia do sakramentu bierzmowania (SCh, nr 31), którego może mu udzielić proboszcz lub każdy prezbiter (KPK, kan. 883, 3). Jeśli niebezpieczeństwo śmierci jest bliskie i nie ma czasu na to, by udzielić wszystkich sakramentów według wyżej podanego porządku, wówczas najpierw umożliwia się choremu odbycie sakramentalnej spowiedzi, w koniecznym wypadku ogólnej, następnie udziela mu się Wiatyku, dopiero potem, jeżeli czas pozwala, namaszczenia chorych. Jeżeli chory z powodu słabości nie może przyjąć Komunii św. należy mu udzielić namaszczenia chorych.

Eucharystia przyjmowana jako Wiatyk zanurza umierającego w teraźniejszości zbawczego działania Chrystusa. Wiatyk nadaje ludzkiej śmierci nowy wymiar: ukazuje umierającemu przejrzysty obraz samego siebie, jednoczy go z Chrystusem, z Najświętszą Maryją Dziewicą, ze wszystkimi świętymi, ze wszystkimi członkami Kościoła. Bardzo ważną zatem rzeczą jest, aby wierni nie odkładali przyjęcia Wiatyku, lecz zostali Nim pokrzepieni, gdy mają pełną świadomość. W Wiatyku Chrystus daje samego siebie jako zaopatrzenie na drogę i siłę do przejścia ku Jego chwalebnemu zmartwychwstaniu, zadatek radości z osiągnięcia pełni Bożego życia.

Ks. Krzysztof Grzelak TChr



*Ostatnia Komunia Święta św. Hieronima Sandro Botticelli'ego
(fragment)
[źr. Wikipedia Commons]*



STÓJ, SERCE JEZUSA ZE MNĄ!

W ostatnim 63 numerze Quo Vadis, dużo miejsca poświęciliśmy objawieniom Najświętszego Serca Jezusowego. Tak się złożyło, że na rekolekcje przed Bożym Narodzeniem przybył do nas o. Mariusz Balcerak SJ, wielki czciciel i propagator kultu Serca Pana Jezusa, który nie tylko wygłosił dla nas nauki, ale i подарował nam poniższy tekst o wyjątkowej Tarczy Serca Pana Jezusa z przesłaniem, abyśmy sami czerpali łaski z Niego wypływające jak i opowiadali o Nim innym.

HISTORIA – CZYLI JAK TO WSZYSTKO SIĘ ZACZEŁO?

Może zacząć od tego skąd wywodzi się nabożeństwo do Serca Jezusowego. Swoje początki ma ono już czasach średnio-wiecznych, ale jego współczesna forma została rozpowszechniona w XVII wieku, głównie przez objawienia francuskiej mistyczki, św. Małgorzaty Marii Alacoque. Pan Jezus miał prosić ją o ustanowienie święta ku czci jego Serca, odprowadzenie nabożeństw wynagradzających, dziewięciu Pierwszych Piątków oraz dać wiernym dwanaście wspaniałych obietnic.

Częścią posłannictwa św. Małgorzaty Marii Alacoque było wezwanie, aby symbolem Serca Pana Jezusa ozdobił sztandary państwowe i wojskowe król Ludwik XIV. Ponadto, miał on poświęcić siebie, rodzinę oraz Francję Najświętszemu Sercu a także oddawać Mu publiczną cześć i zbudować świątynię pod tym wezwaniem. W zamian Jezus Chrystus obiecał szczególne błogosławieństwo dla Francji. Takie polecenia przekazała królowi św. Małgorzata Maria, lecz król odrzucił te żądania.

Odnaka-tarcza NSP stała więc przede wszystkim formą prywatnej pobożności. Swą ostateczną postać uzyskała, gdy w roku 1720 w Marsylii szalała dżuma. Wówczas innej siostrze wizytce, Annie Magdalenie Rémuzat, która z równą gorliwością, jak św. Małgorzata Maria, szerzyła cześć Najświętszego Serca; Jezus Chrystus przepowiedział tę straszną epidemię, a zarazem obiecał cudowną pomoc, której mieli doznać mieszkańcy Marsylii poprzez nabożeństwo do Jego Serca. Zakonnica z pomocą siostr z klasztoru w Marsylii, wykonała tysiące takich, tzw. wówczas Szkaplerzy Serca Jezusowego (nie jest to jednak właściwy szkaplerz) i rozdawała je w mieście i w okolicy. Za zachętą siostry, mieszkańcy miasta gorliwie odmawiali ułożoną wówczas Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, w której część wezwań jest jej autorstwa. Jaki był tego owoc? Liczni ludzie z Marsylii i okolic opowiadali, że często *to zwycięskie godło jakby cudem ustrzymało zarazę*; epidemia cofnęła się. Odtąd Tarcza Serca Jezusowego rozpowszechniła się w innych miastach i krajach.

Także i w późniejszych czasach rozszerzył się znacznie ten rodzaj nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa, zwłaszcza we Francji, gdzie często świadczone o doznawa-

niu błogosławionych skutków noszenia z wiarą Jego Tarczy. Przykładem tego może być rok 1866, gdy cholera szerzyła się w Amiens, Roubaix i Kairze. Niespotykane zjawiska nadprzyrodzone działały się u żołnierzy francuskich w czasie wojny z Prusami w latach 1870–1871, a później w czasie I wojny światowej. Ci którzy z wiarą nosili te tarcze, choroba ich nie dotykała, albo zdrowieli w cudowny sposób, są to trudne do wytłumaczenia z medycznego punktu widzenia wydarzenia. Serce Jezusa, chroniło wiernych, jakby samo odbierając na siebie pociski zła, chorób, pokus czy śmiertelnych niebezpieczeństw.

Wkrótce potem Kościół nadał odpust za noszenie Tarczy. Spełniając życzenie arcybiskupa Dublinu, kardynała Cullen, bł. Pius IX udzielił, własnoręcznym reskryptem w 1872 roku, odpustu cząstkowego raz na dzień wszystkim wiernym, którzy *by nosili zawieszony na piersiach, tak jak się nosi medaliki, obrazek Serca Jezusowego wyhaftowany na kawałku białej materii wełnianej lub do niego przyszyty, z podanym napisem*. Do zyskania tego odpustu trzeba odmówić: Ojcze Nasz, Zdrowaś Mario i Chwała Ojcu. W brewe do biskupa Ratyzbony z 1873 roku tenże papież potwierdził ten odpust dla wszystkich wiernych i pozwolił na ofiarowanie go także za dusze czyśćcowe.

Kolejnym brewe z 1873 roku wyjaśnił, iż ten tzw. Mały Szkaplerz Serca Jezusowego nie jest szkaplerzem w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz tylko odznaką. Dlatego nie odnosi się do niego przepisy dotyczące właściwych szkaplerzy. Nie potrzeba więc jego poświęcenia, uroczystego nałożenia i zapisania do księgi brackiej. Wystarczy nosić ten płatek sukna z obrazem Serca Jezusowego zawieszony na szyi lub przymocowany na piersiach.

Od 1873 roku Odnaka – Tarcza bardzo się rozpowszechniła, w związku z obchodami dwusetnej rocznicy objawienia św. Małgorzacie Marii Alacoque nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa (1675 rok). Przez trzy lata rocznicowe odbywały się liczne pielgrzymki krajowe i zagraniczne do Paray-le-Monial, a każdy pątnik miał na sobie Tarczę. Wówczas stała się ona tak popularna, iż można było powiedzieć, że [Małe] Szkaplerze Serca Jezusowego okrywają pierś każdego prawie dziś pobożnego katolika.

Dla członków Apostolstwa Modlitwy, jego założyciel o. Henryk Ramiere SJ, uzyskał w 1877 roku dodatkowe odpusty za noszenie Tarczy. Odpust częstkowy zyskują, ilekroć dokonają ustnego westchnienia: „Przyjdź Królestwo Twoje”, lub myślą powtórzą oraz jeśli odznakę tę noszą widoczną na publicznej procesji, albo podczas półgodzinnej adoracji przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

Obecnie popularne są też Tarcze w kształcie owalu z czerwonego sukna i przyklejonym symbolem Serca na białym tle oraz napisem „Najświętsze Serce Pana Jezusa zmiłuj się nad nami”.

TARCZA SERCA JEZUSA ORAZ NABOŻEŃSTWO

Wyrazem zewnętrznym nabożeństwa oddania się Sercu Jezusa miała być Odznaka (Tarcza), czyli kwadratowy kawałek białego, wełnianego sukna, na którym znajduje się przyszyte lub wyhaftowane w kolorze czerwonym Serce Jezusowe, okolone cierniem z płomieniami i krzyżem u góry, tak właśnie, jak do dziś się Je przedstawia. Naokoło Serca znajdować się miał napis: *Stój, Serce Jezusa ze mną!* Papież Benedykt XV w 1915 roku ustalił, że ta Odznaka niekoniecznie musi być z wełny, lecz może być z emalii. Awers medalika – Tarczy, to wizerunek Serca Jezusowego przebitego włócznią, otoczonego koroną cierniową, z krzyżem i płomieniem; na rewersie znajduje się wezwanie: *Przyjdź Królestwo Twoje. Stój, Serce Jezusa jest ze mną.* Współcześnie używa się też typowych znaczków plastikowych z wydrukowanym wizerunkiem Serca Jezusowego. Ci jednak wierni, którzy cenią sobie rzeczy piękne, tradycyjne i ręcznie wykonane i dziś noszą klasyczną Odznakę wełnianą z wyszytym Sercem, np. przyszytą do noszonego, klasycznego szkaplerza.

Jak zapewnił Pan Jezus św. Małgorzatę Marię, oddanie się Jego Najświętszemu Sercu i noszenie Tarczy stanowić będzie ochronę przed niebezpieczeństwami, wypadkami, zarazą, chorobami, wojną i atakami złego ducha. Każdy noszący Tarczę NSPJ może każdego dnia zyskać odpust częstkowy (nadany przez papieża Piusa IX), poprzez spełnienie następujących warunków:

- tarcza musi być noszona na piersi,
- trwanie w stanie łaski uświęcającej,
- intencja,
- akt strzelisty; np. *Przyjdź Królestwo Twoje lub Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami.*

Tarczę można też nosić na łańcuszku, bransoletce, w portfelu, w etui telefonu, mieć ją powieszoną gdzieś w domu na widocznym miejscu.

Wszyscy, którzy przyjęli tarczę NSPJ są omadlani, ponieważ raz w miesiącu jest za te osoby i w ich intencjach sprawowana Msza św. w parafii NSPJ w Starej Miłosnej pod Warszawą.

Noszący Tarczę nie muszą odmawiać dodatkowych modlitw, ponieważ to nie jest szkaplerz. Wystarczy, że raz dokonają Zawierzenia NSJ i przyjmą Tarczę, a ich imiona wypiszą się w Sercu Jezusa na wieki.

WSPÓŁCZESNE ZNACZENIE TARCZY NSPJ

W obecnych czasach we Francji, a rzadziej we Włoszech i niektórych innych krajach zachodnich, bywa, że i w Polsce, wierni przywiązani do Tradycji łacińskiej noszą ją na swych piersiach, zwłaszcza na pielgrzymkach, uroczystościach, a nawet w parlamencie (Francja i Włochy). Patriotyczni Francuzi, zwłaszcza skauci i inne grupy młodzieżowe, posłuszni apelowi Pana Jezusa do narodu francuskiego, przekazanemu św. Małgorzacie Marii, ozdabiają nią flagi narodowe. W Polsce Tarcza Serca Jezusowego propagowana jest przez Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi w Krakowie.

Czy to o czym piszę nie jest w XXI wieku jakimś archaizmem, czy albo jak można by było to zastosować wobec dzisiejszego pokolenia wierzących w Chrystusa, na Świecie, w Polsce?

Dawnej tarcza NSPJ chroniła człowieka przed różnego rodzaju wojnami, epidemiami czy niebezpieczeństwami, dziś chroni nas przede wszystkim przed duchowymi zagrożeniami – zauważa pewien proboszcz.

Możemy tak zaśmiecić ludzkie serce, że nie dostrzeże miłości Boga. Potrzebujemy dziś tarczy NSPJ, żeby przywrócić wiarę człowiekowi w miłość Chrystusa, w miłość tego Serca, które dało się przebić do krzyża za nasze grzechy – mówi ks. Cyliński.

Pani Gabriela Rosiek przez ponad rok rozpowszechniła ponad 4 tysiące tarcz (2024–2025) – w parafii w Starej Miłosnej pod Warszawą (małej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa) oraz w różnych miejscach w Polsce, głosząc swoje świadectwo zawierzenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i cudownego uzdrowienia jej męża.

Na ten moment jesteśmy prawdopodobnie jedynym miejscem w Polsce, w którym można przyjąć tarczę, ale staramy się rozpowszechniać ten kult w parafiach i miejscach, w których czczono jest Najświętsze Serce Jezusa – wyjaśnia proboszcz. I dodaje, że jedynym warunkiem jej przyjęcia jest wola zawierzenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i oddawanie Mu w dowolnej formie czci. *Istotą tego kultu jest cześć, miłość i wynagrodzenie za grzechy ofiarowywane Bożemu Sercu – dodaje pani Gabriela. Wiele osób, zajętych pogonią za jakimiś dobrami, zagubiło wiarę w Boga.*

Tarcza Najświętszego Serca Pana Jezusa jest po to, by tę wiarę ochronić, by ludzie, którzy żyją miłością Boga, nie zeszli z drogi zbawienia – wyjaśnia.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego niewątpliwie przynosi owoce takie jak wzrost miłości do Boga i bliźnich, doświadczanie pokoju, cierpliwości, radości wewnętrznej, a także umacniania w wierności, łagodności i dobroci. Obejmuje to głębsze przeżywanie wiary, umocnienie w cnotach, a poprzez sakrament pokuty i pojednania, prowadzi do nawrócenia i odpuszczenia grzechów.

PRZEBIEG NABOŻEŃSTWA

Wystawienie Najświętszego Sakramentu – Akt zawierzenia – Podejście do prezbiterium (do balasek) – Przyjęcie tarczy – Podpisanie dyplomu.

Mariusz Balcerak SJ

HISTORIA NARODU POLSKIEGO UCZY NAS, ŻE WIARA I WOLNOŚĆ SĄ NIEROZŁĄCZNE

Mowa Dr. Jánosa Látorcai – Wiceprzewodniczącego Parlamentu Węgier, na otwarciu polsko-węgierskiej konferencji historycznej w ramach XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej pt.: „Nasze pierwsze koronacje królewskie: symbole narodzin dumnej tradycji państwowej”

Słowa papieża św. Jana Pawła II pragnę przywitać:

SZANOWNĄ PANIĄ PREZES!

Drogi Polak! Drogich Polskich Przyjaciół oraz wszystkie Panie i Panów zgromadzonych dziś w tej sali! Zebraliśmy się dzisiaj na wyjątkowe święto, które zarówno łączy nas z przeszłością jak i kieruje naszą uwagę ku wspólnej europejskiej przyszłości. Tysiącletnia historia, walka, wiara, twórczość i przetrwanie przypominają nam, co chrześcijańskie Królestwo Polskie dało Europie i nam, Węgrom. Przemiana księstwa w *regnum*, czyli w królestwo chrześcijańskie, przyjęcie wiary chrześcijańskiej i umocnienie królestwa zbiegły się w czasie z narodzinami wspólnoty narodowej. To przełomowe wydarzenie dało narodowi polskiemu takie oparcie, kotwicę i korzenie, z których nawet burze dziejowe nie były w stanie go wyrwać.

Jest więc całkowicie naturalne, że historia tego tysiąclecia należy nie tylko do Polaków, ale do nas wszystkich, którzy żyjemy w Europie Środkowej, a my, Węgrzy, możemy ją traktować jako swoją własną, ponieważ tak jak na początku, tak i dziś jesteśmy nierozzerwalnie związani z tą historią.

Miedzy narodami węgierskim i polskim nie istnieje zwykłe sąsiedztwo, ale przyjaźń, braterstwo, którego zaczynem zawsze było chrześcijaństwo. Mógłbym wspomnieć o posłańcach, którzy przybyli do papieża Sylwestra po koronę i symboliczne przyjęcie do zachodniej wspólnoty chrześcijańskiej, o historii świętej korony węgierskiej, widocznej zaledwie kilka metrów od nas [konferencja odbyła się w budynku Parlamentu Węgierskiego, przyp.red.], czy nawet o

wizycie Mieszka II w Esztergomie, kiedy to wraz z naszym królem św. Stefanem wspólnie umocnili dobre stosunki sąsiedzkie i przyjacielskie. Tak rozpoczęła się nasza tysiącletnia przyjaźń, zakorzeniona we wspólnej wierze chrześcijańskiej i wspólnej kulturze chrześcijańskiej, którą nasi wspólni królowie, święci, walczący o wolność i współpracujący ze sobą uczeni wynieśli na niezrównane wyżyny w ciągu ostatniego tysiąclecia. Oczywiście nie tylko oni byli do tego potrzebni, ale także miliony Węgrów i Polaków, którzy uznali i nadal uznają naszą wspólną przynależność.

Pamiętajmy! Podczas tegorocznych obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej prezydent Tamás Sulyok powiedział, że *my, Węgrzy, nie mamy krewnych na świecie, ale zamiast nich mamy Polaków, którzy zawsze pomagali nam jako przyjaciele w walce o naszą wolność i suwerenność*. Naszą wyjątkową przyjaźń obrazuje symbol polsko-węgierski przedstawiający dwa splecione korony dębów, które nie tylko łączą się nad ziemią, ale także swoimi korzeniami pod ziemią, mocno zakorzenione w glebie Europy Środkowej. Ta matka ziemia jest żyzna, ponieważ nasi wspólni królowie, święci i bohaterowie uczynili ją płodną swoją krwią, a z ich wysiłków zrodziła się prawdziwa przyjaźń. To właśnie ta prawdziwa przyjaźń ukształtowała podstawy historii i tożsamości kulturowej Europy Środkowej.

Historia naszych narodów, zarówno ta indywidualna, jak i wspólna, uczy nas, że Europa Środkowa jest jednocześnie granicą i pomostem. Granicą między imperiami i cywilizacjami, a jednocześnie pomostem między Wschodem a Za-



Prelegenci konferencji historycznej „Nasze pierwsze koronacje królewskie: Tysiąc lat jedności w chrześcijaństwie” w Sali posiedzeń Izby Wyższej Parlamentu Węgier. Od lewej: Dr. Szovák Kornél, Grzegorz Górny oraz Dr. Somorjai Ádám OSB [fot. Barbara Pál]

chodem. Zwrócił na to uwagę papież Jan Paweł II podczas swojej wizyty na Węgrzech u progu przemian ustrojowych.

Jeśli nasze własne siły i okoliczności zewnętrzne pozwalały nam pełnić tę rolę, to nasze kraje zawsze rozkwiwały, jeśli jednak gry wielkich mocarstw nam to uniemożliwiały, pozostawała nam jedynie walka o przetrwanie. Jednak nawet w tych trudnych czasach historycznych byliśmy w stanie pomagać sobie nawzajem ponad nasze siły, udowadniając, że razem jesteśmy znacznie silniejsi i skuteczniejsi.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Dzisiaj, wspominając nasze tysiąclecie, wspólnie świętujemy chrześcijańską państwowość polską i umacniamy naszą wiarę we wspólną przyszłość! Życzę, aby następne tysiąc lat było co najmniej tak bogate jak poprzednie – ale aby było znacznie spokojniejsze i szczęśliwsze oraz dało nowe możliwości, aby nasze narody, polski i węgierski, mogły wspólnie podążać wybraną przez siebie drogą.

Niech Bóg błogosławi i chroni Polskę i Węgry! Niech Bóg błogosławi i ma w opiece przyjaźń polsko-węgierską!

*Dr. Latorcai János – Wiceprzewodniczący Parlamentu Węgier
Przygotowanie wersji pisemnej i tłumaczenie: Ágnes Schaffler*



Obchody 20-lecia Chóru św. Kingi. Od lewej; obecny proboszcz Polskiej Parafii w Budapeszcie ks. Krzysztof Grzelak, były proboszcz i inicjator powstania Chóru św. Kingi, ks. Leszek Krzyża, pani Mária Dávid oraz dyrygent Sylwester Rostetter [fot. Barbara Pál]



Muzyka polskich dworów królewskich – 1000-lecie koronacji – Koncert zespołu muzyki dawnej Fistulatores Novienses w Kaplicy Jáki. [fot. Barbara Pál]

XXXI DNI POLSKIEJ KULTURY CHRZEŚCJAŃSKIEJ

*Nie będzie jedności Europy, dopóki
nie będzie ona wspólnotą ducha*

Między 5-12 października 2025 w Budapeszcie odbyły się, organizowane przez Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Polską Parafię na Węgrzech, XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. W tym roku, hasłem przewodnim były słowa św. Jana Pawła II: *Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha.*

I rzeczywiście duchowość i historia państwowości były osnową wydarzeń odbywających się w ramach naszego festiwalu. Historii Polski jako państwa nie można bowiem nie utożsamiać z historią chrześcijaństwa i Kościoła Katolickiego w Polsce, bo przecież chrzest a za nim koronacja pierwszego króla pozwoliła nam wejść w poczet państw Europy jednocząc się z nią we wspólnocie ducha.

Program obejmował Msze Święte na rozpoczęcie i zakończenie, wystawę *Jak w Gnieźnie pierwszych królów koronowano*, konferencję historyczną w Parlamencie Węgierskim, tradycyjne spotkanie polskich duchownych posługujących na Węgrzech, przedstawienie *Król Bolesław Chrobry* w wykonaniu Naszej Grupy Teatralnej, fantastyczny koncert Zespołu Muzyki Dawnej *Fistulatores Noviense* w pięknej kaplicy Jáki w Parku Városliget oraz Jubileuszowy występ Chóru św. Kingi w Domu Polskim.

XXXI Dniom Kultury towarzyszyła ekipa telewizyjnego magazynu Rondó, która przygotowała bardzo obszerny reportaż o naszej celebracji kultury i historii chrześcijaństwa. Można go znaleźć skanując poniższy kod QR, do czego serdecznie zapraszamy.

Chcąc jednak przybliżyć chociaż niektóre wydarzenia prezentujemy je na stronie 18, 4 i na wewnętrznej stronie okładki teksty przemówienia inauguracyjnego Wiceprzewodniczącego Parlamentu Węgier Dra. Jánosa Latorcai, wykład redaktora Grzegorza Górnego na temat duchowej historii Polski oraz relację z koncertu muzyki dawnej z punktu widzenia prowadzącej koncert wokalistki Barbary Rogali.

Anna Arkabus-Mázi



Z WIZYTĄ W SOKÓŁCE

Kościół wyznaje, że po słowach konsekracji, mocą Ducha Świętego, chleb przemienia się w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Krew. Wydarzenie z Sokółki stanowi również wezwanie, aby szafarze Eucharystii z wiarą i uwagą rozdzielali Ciało Pańskie, a wierni, by ze czcią Je przyjmowali.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI TAM, GDZIE WYDARZYŁ SIĘ CUD EUCHARYSTYCZNY...

11 listopada 2023 przyszło mi spędzić w Białymstoku i okolicach. W programie, w którym uczestniczyłam na Święto Niepodległości nie przewidziano żadnych zajęć, więc miałam tak zwany wycieczkowy „czas wolny”. Postanowiłam zatem wskoczyć w pociąg i pojechać do Sokółki, do Parafii św. Antoniego Padewskiego, czyli do Sanktuarium Najświętszego Sakramentu. Oczywiście wybrałam tę parafię nieprzypadkowo, chciałam zobaczyć i pomodlić się przed kustodium, w którym jest Cząstka Ciała Pańskiego, która pojawiła się w wyniku Cudu Eucharystycznego.

Pogoda była kiepska, mżawka i zimno, ale było to najpiękniejsze święto niepodległości w moim życiu.

W przyciemnionym kościele, przed ołtarzem bocznym na którym umieszczono kustodium raz po raz przyklękali kolejni pielgrzymi. Niedługo później przyszli też parafianie, zbierający się na Mszę św. za Ojczyznę. Mszę naprawdę uroczystą, z orkiestrą, pocztami sztandarowymi, z leśnikami i strażakami w mundurach itp. itd. Kazanie było piękne i patriotyczne a pieśń *Z dawna Polski Tyś Królową* z orkiestrą prawie przyprawiło mnie o łzy. Ale co innego najbardziej mnie uderzyło i pozostanie w pamięci na zawsze.

Po pierwsze, Eucharystia, czyli ta część Mszy św., podczas której następuje przeistoczenie, a więc Pan Jezus przychodzi z Nieba pod postacią chleba i wina, aby po raz kolejny złożyć z Siebie ofiarę. Tak się złożyło, że ołtarz główny – ołtarz św. Antoniego był w remoncie, przysłonięty, i Msza św. odprawiana była w kaplicy bocznej, w której znajduje się cząstka Serca Pana Jezusa. Kaplica nie była przystosowana do mszy w porządku *Novus Ordo Missae*. Kapłan musiał zatem sprawować Eucharystię tyłem do wiernych a przodem do Ołtarza, na którym, tam w Sokółce FIZYCZNIE, w sposób najbardziej NAMACALNY jest Ciało Pana Jezusa.

NIECH PAN PRZYJMIE OFIARĘ Z RĄK TWOICH...

Ten widok kapłana zwróconego w kierunku Ciała Pana Jezusa, był dla mnie szokujący, bo był to swoisty obraz Mszy św., tym czym Ona naprawdę jest. Jest ofiarowaniem przez kapłana Jezusa na ołtarzu, za nas. Najpierw Pan Jezus przychodzi w postaci chleba i wina a potem umiera za nas i kapłan właśnie tej ofiary dokonuje *in Persona Christi*, czyli z łac. *w osobie Chrystusa*. Tam w Sokółce jasne jest, że przy ołtarzu (podczas ofiarowania) Kapłan nie mówi do nas, do ludzi, ale do Boga zanoszącego w naszym imieniu Najświętszą Ofiarę, jako zadośćuczynienie za nasze grzechy.

Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego – nie bez wstydu, muszę przyznać, że tyle razy wypowiadałam już te słowa a dopiero wtedy dotarły one do głębi mojej świadomości.

Druga rzecz, która uderzyła mnie w Sokółce to postawa wiernych przy przyjmowaniu Komunii, czyli właśnie ciała Pańskiego. Postawa wszystkich bez wyjątku, czy to władarzy miasta czy zwykłych parafian.

Poczułam się jak kilkadziesiąt lat temu w domu, w mojej rodzinnej parafii. Kiedy kapłan przyjąwszy Komunię, odwrócił się w kierunku Tabernakulum, aby wyjąć Ciało Pana Jezusa, ludzie ustawili się w rzędach po obu stronach ławek i natychmiast uklękli na dwa kolana czekając aż ksiądz zejdzie ze stopni ołtarza z Panem Jezusem. To nie kapłan czekał na środku kościoła aż wierni wyjdą z ławek i podejdą do Pana Jezusa, ale to ludzie klęcząc czekali aż szafarz Najświętszego Sakramentu przyjdzie do nich. To wielka różnica, między postawą większości ludzi, która wskazuje, czy przyjmując Komunię rozumiemy co się tak naprawdę dzieje. W Sokółce gdzie Pan Bóg dał ludziom tak bezpośredni i czytelny znak obecności w Hostii jest to dla ludzi jasne i dobrze wiedzą, gdzie są i Kogo przyjmują podczas Komunii. Dlatego nie ma tu wyjątku i wszyscy postępują tak jak wskazuje lokalny Kościół, czyli przyjmują Komunię w postawie klęczącej i do ust.

JAK NA PIERWSZOKOMUNIJNEJ PAMIĄTKCE

To była taka radość patrzeć na wiernych z taką czcią przystępujących do Najświętszego Sakramentu. Wszyscy stawali się jak dzieci z obrazków, które dostajemy na pamiątkę Pierwszej Komunii, co też przypominało mi, że każde przyjęcie Eucharystii powinno być tak ważne jak to pierwsze właśnie.

Wiem, że Kościół dopuszcza przyjmowanie Komunii na rękę, ale w dalszym ciągu podstawowym sposobem jest przyjmowanie Komunii do ust w postawie klęczącej albo po przyklęknięciu. Oczywiście nie dotyczy to osób starszych czy chorych, którym stan zdrowia nie pozwala na przyklęknięcie. Kościół to rozumie doskonale, że jeżeli zdrowie nie pozwala, można przyjąć Komunię Świętą nie tylko na stojąco, ale i leżąc. Św. Stanisław Kostka będąc chory i przykuty do łóżka, otrzymał przecież hostię z rąk aniołów w asyście św. Barbary (*patrz str. 24*). Chodzi o większość wiernych. Postawa klęcząca to przecież postawa pokory, klękamy uznając, że Ten który jest przed nami jest większy od nas. Czy to nie brak pokory właśnie zgubił Lucyfera? Nie chciał zgąć kolan przed Stworzycielem. Z drugiej strony, czy pamiętamy ilu

męczenników oddało życie w męczarniach, bo nie chcieli uklęknąć przed pogańskimi bożkami.

PANDEMIA 2019 I WĄTPLIWOŚCI

Przypomniała mi się też zaraz pandemia i zakaz przyjmowania Komunii Świętej do ust. Rozpoczęła się wtedy dyskusja, głównie w internecie, bo przecież nie można było się spotykać normalnie, czy to dobrze czy źle, czy to właściwie, czy nie, czy bakterie i wirusy, jakieś analizy. Na początku sama nie wiedziałam po której stronie jestem, bo po prostu nie rozumiałam „o co ta afera”. Zastanawiając się, dlaczego ludzie tak nad tym rozprawiając zaczęłam szukać informacji co i dlaczego? Dlaczego klęcząc? Co dzieje się z hostią podczas przyjmowania Komunii i z przerażeniem odkryłam, to co pewnie jest jasne dla znakomitej części czytelników *Quo Vadis*, a mianowicie, że przyjmowanie Komunii świętej na rękę wymaga od wiernych większej ostrożności i uwagi, bo można bardzo łatwo (właściwie dla mnie jest to nieuchronne) popełnić grzech świętokradztwa.

Rozważałam wtedy, że Pan Jezus jest obecny w każdej, najmniejszej nawet cząsteczce hostii, dlatego kapłan zbiera te cząsteczki na patenę a potem do kielicha, żeby żadna nawet najmniejsza drobina nie spadła na ziemię. Czy ja umiem zadbać o to, żeby na mojej dłoni nie została najmniejsza drobina Ciała Pana Jezusa? A jak zauważę, że takowa została, czy umiem odpowiednio się zachować? Co mogę zrobić, nie mam naczyń, w którym mogłabym ją należycie złożyć.

Sokółski Cud Eucharystyczny właśnie tak się zaczął, że podczas udzielania Komunii świętej, jednemu z kapłanów na schody wypadł konsekrowany komunikant. Zgodnie z przepisami liturgicznymi, przerwano udzielanie Komunii a komunikant włożono do *vasculum*, gdzie miał ulec rozpuszczeniu. Wiemy, że tak się nie stało i komunikant nie tylko nie rozpuścił się, ale pojawiła się na nim żywa tkanka

mięśnia sercowego człowieka w agonii, w skrócie: fragment żywego Serca Pana Jezusa.

PRAWDZIWE RYZYKO

Czy zwykły człowiek jak ja umiałby się zachować w ten sposób? Na pewno nie. Komunia na rękę to dla wiernego nieobeznanego w przepisach liturgicznych wielkie ryzyko. Nie tylko podczas przyjmowania Komunii, ale i przed i po niej. Czy ja wiem jak moje ręce przygotować? Ja osobiście nie umiem tego ocenić czy ręce, które godzinę wcześniej obierały włoszczyznę do „niedzielnego rosołu”, są odpowiednio gotowe, żeby na nich spoczęło Boże Serce? Tak, św. Józef Sebastian Pelczar pisał, że „przyjmując Komunię świętą to jakby ucałować Boże Serce”. A co, jeśli zobaczę, że ktoś upuścił hostię albo gorzej zabrał ją z kościoła? Czy nie w ten sposób postępują sataniści? Paradoksalnie, oni nie mają wątpliwości, że konsekrowana hostia to Pan Jezus i dlatego nie napadają protestanckich zborów, bo tam nie ma przeistoczenia.

Zdezorientowana, bombardowana informacjami o covidzie zdarzało mi się przyjąć Komunię Świętą na rękę, ale zamiast radości z obecności Pana Jezusa myślałam czy, aby nie uchybiłam Jego czci. Nie chcę nawet wracać do tych argumentów podawanych mi jako zdrowotne, bo to porostu wstyd. Na początku starałam się kontrargumentować w podobny przyziemny sposób, ale okazało się, że najlepszym sposobem odparcia dyskusji o przyjmowaniu Komunii było po prostu to, że Komunia Święta to Pokarm z Nieba, a tam bakterii, wirusów i innych niebezpieczeństw nie ma. Pan Jezus przychodzi z Nieba na wezwanie kapłana, a więc nie tylko nie „jest zarażony” ale uzdrowia. Tylko trzeba wierzyć. O dziwo, na takie postawienie sprawy moi rozmówcy nie bardzo mieli odpowiedzi. W Sokółce nad tym się nie zastanawiają, ludzie tam po prostu to wiedzą, co mogłam obserwować w Święto Niepodległości 2023.

Historia cudu, świadectwa łask otrzymanych dzięki modlitwie przy kustodium z Cząstką Ciała Pańskiego są do przeczytania na stronie Sanktuarium podobnie jak wiele mówiący cytat z *Komunikatu* Kurii Metropolitarnej dotyczącego Cudu w Sokółce.

Kościół wyznaje, że po słowach konsekracji, mocą Ducha Świętego, chleb przemienia się w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Krew. Wydarzenie z Sokółki stanowi również wezwanie, aby szafarze Eucharystii z wiarą i uwagą rozdzielali Ciało Pańskie, a wierni, by ze czcią Je przyjmowali.

Anna Arkabus-Mazi



Pamiątka Pierwszej Komunii Świętej z okolic Nitry, 21 maja 1936 r. [fot. z oryginału Anna Arkabus-Mazi]



PIERWSZY KRÓL I KORONA

Jak się przyjmuje, w Wielkanoc, 18 kwietnia 1025 r. w katedrze gnieźnieńskiej arcybiskup Hipolit, na skronia księcia polskiego Bolesława zwanego Chrobrym (967–1025) nałożył – za zgodą papieża Jana XIX – koronę i namaścił go na króla.

BOLESŁAW ZWANY CHROBRYM – PIERWSZY KRÓL POLSKI

Według Jana Długosza insygnium miał mu podarować podczas zjazdu gnieźnieńskiego, cesarz Otton III. Tym sposobem zainaugurowane zostało formalno-prawnie Królestwo Polskie (*Regnum Poloniae*). Było to zwieńczeniem całej jego bardzo skutecznej i wielowątkowej działalności politycznej. Bolesław właśnie osiągnął 58 lat, co w jego pokoleniu oznaczało już wiek dość sędziwy.

O samej koronacji dowiadujemy się dzięki niemieckim kronikarzom. *Rocznik Kwedlinburski* tak skomentował wydarzenie: *Bolesław, książę-wojewoda Polski, dowiedziawszy się o śmierci cesarza augusta Henryka [II], napętnił się takim zadowoleniem i wzbił w pychę, że posunął się do tego, by bezpodstawnie dać się koronować, uzurpując sobie namaszczenie.* Natomiast Wipo, członek kapeli dworskiej cesarza Konrada II Salickiego i pracownik jego kancelarii w swym dziele *Gesta Chuonradi II Imperatoris* datowanym na lata 1046–1047 w *Rozdziale IX: O Bolesławie Chrobrym, księciu Słowian* podał: *W tym samym roku, który to wymieniłem już wcześniej [1025], Słowianin Bolesław, książę Polaków, zdobył z krzywdą króla Konrada insygnia królewskie i tytuł królewski, lecz jego zuchwałość przyćmiła nagle śmierć.*

Jak doszło w ogóle do koronacji: otóż 13 lipca 1024 r. zmarł cesarz rzymski Henryk II Święty, z którym nasz Chrobry wojował w dwóch wyprawach wojennych, zwłaszcza o Miłsko

i Łużycę a także wspierał jego przeciwników politycznych. Dnia 8 września 1024 r., w katedrze mogunckiej Konrad II Salicki został namaszczony i koronowany na króla niemieckiego, po koronę cesarską sięgnął dopiero 26 marca 1027 r. W tej sytuacji politycznego osłabienia Cesarstwa, Bolesław jako wytrawny polityk, sięgnął po koronę królewską, która podnosiła nie tylko jego osobisty prestiż jako suwerena, ale przede wszystkim rangę jego kraju jako królestwa. Ta emancypacja wywołała naturalne rozgoryczenie w Rzeszy, która w stosunku do Królestwa Polskiego traciła swe prerogatywy zależności.

Sama koronacja i podniesienie państwa budowanego przez Chrobrego do roli *regnum* wieńczyło trwające ponad trzy dekady, często ekspansywne i skuteczne działania polityczne monarchy. Przede wszystkim zabezpieczył pozycję swego władztwa na arenie międzynarodowej, nadał kształt państwu, w tym terytorialny oraz zagwarantował pomyślną przyszłość swojej dynastii.

W 992 r., kiedy po śmierci ojca obejmował władzę jako 25-letni mężczyzna, jego księstwo składało się, jak donosi *Dagome iudex*, z Ziemi Polan (*Schinesghe civitas*), Ziemi Krakowskiej (*Craccoa*), zachodniej (między Wisłą a Bugiem) części Ziemi Łędzian, Śląska (*Oderra*), części Moraw z Ołomuńcem, Mazowsza i Pomorza (*Longum Mare*). Gdy zaś umierał rządził królestwem obejmującym Pomorze Gdańskie z Pomezanią na północy (Pomorze Zachodnie odpadło



Mapa Polski za Bolesława Chrobrego [źr. z zasobów Piotra Stefaniaka]



Bolesław Chrobry [źr. z zasobów Piotra Stefaniaka]

ok. 1005 r.), Milsko i Łużyce na zachodzie, Morawy, aż do brzegu Dunaju w Pressburgu na południu i Grody Czerwieńskie na wschodzie. Obszar zatem imponujący, gdy weźmiemy pod uwagę, że jego ojciec zaczynał ok. 65 lat wcześniej z terytorium zasadniczo tylko wielkopolskim, sięgającym od Lubusza na zachodzie, po źródła Pilicy na małopolskim południowym wschodzie.

Po koronacji król Bolesław żył jeszcze ledwie dwa miesiące. Zmarł 17 czerwca 1025 r. i spoczął w poznańskiej katedrze.

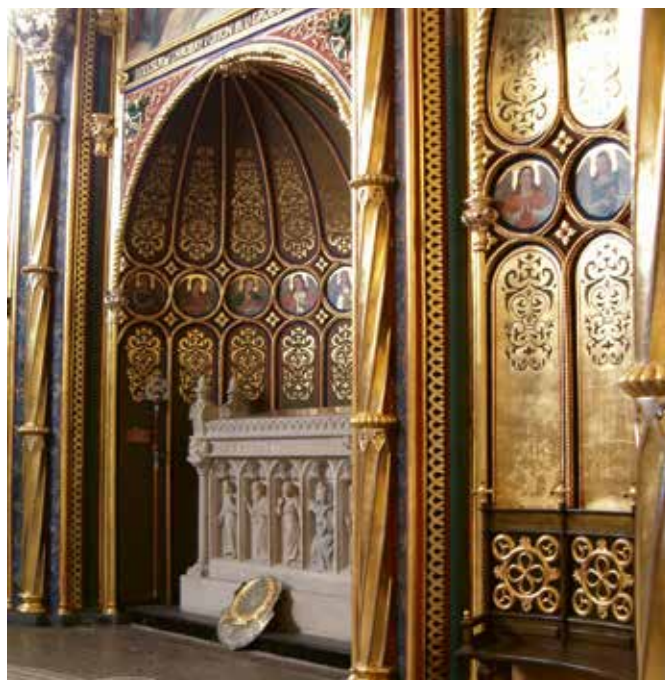
Kazimierz Wielki wznosił pierwszemu polskiemu królowi okazały, gotycki sarkofag. Został on częściowo zniszczony w pożarze z 1772 r., a następnie przestał istnieć w 1790 r., kiedy zawaliła się na niego katedralna wieża południowa. Po katastrofie szczątki Bolesława Chrobrego zostały przeniesione do katedralnego kapitułarza. Obecnie miejscem pochówku jest Złota Kaplica w katedrze poznańskiej na Ostrowie Tumskim.

CORONA PRIVILEGIATA

Na koniec, mała ciekawostka: chodzi o Koronę Chrobrego zwaną *Corona Privilegiata* – która była najważniejszym polskim insygnium koronacyjnym, odzwierciedlającym mistyczne pochodzenie władzy od Boga oraz suwerenność *Regnum Poloniae*, symbolizujące wierność króla prawu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jan Długosz uważał, że koronę podarował Bolesławowi Chrobremu cesarz Otton III. W rzeczywistości wykonana została jednak na ceremonię koronacyjną Władysława I Łokietka w 1320 r. w Krakowie. Sama Korona Chrobrego była wykonana ze szczerzego złota i składała się z ze spinanych za pomocą specjalnych zawiasów dziesięciu segmentów. Każdy był wysadzany rubinami, szmaragdami, szafirami i perłami. Pierwotnie było 117 kamieni szlachetnych większych, 280 mniejszych oraz 90 pereł. Poszczególne segmenty korony miały symetryczny ażurowy ornament z wycięciami, zwieńczony lilią heraldyczną. Dzięki zawiasom można było regulować ich liczbę tak, aby korona mogła pasować na głowę koronowanego monarchy. Dla Króla Stasia (Poniatowskiego) liczbę segmentów zmniejszono do ośmiu. Na szczytach lilii umieszczone były różyczki utworzone z czterech pereł. Początkowo korona jako gotycka, była otwarta od góry. Pod koniec XV w. na znak suwerenności *Regnum Poloniae* i niezależności od Cesarstwa koronie nadano formę zamkniętą, dodając dwa gładkie kabłąki zwieńczone złotym globem z krzyżykiem.

Po śmierci Kazimierza III Wielkiego, król Ludwik Andegawen wywiózł ją na Węgry i dopiero w 1412 r. cesarz Zygmunt Luksemburski zwrócił ją Władysławowi II Jagiello. Korona Chrobrego była najcenniejszym *regalium* przechowywanym w Skarbcu Koronnym na Wawelu. Opiekę nad nią sprawował podskarbi wielki koronny oraz sześciu senatorów.

Zgodnie z prawem jej wyjęcie ze skarbcza było możliwe za zgodą sejmu a król zakładał ją jeden jedyny raz w życiu, mianowicie podczas swej koronacji. W październiku 1795 r. wycofujące się z Krakowa okupacyjne wojska pruskie



Grobowiec Mieszka I i Bolesława Chrobrego
[źr. z zasobów Piotra Stefaniaka]

zrabowały także polskie regalia, które przejął król Fryderyk Wilhelm II i złożył je w skarbcu Hohenzollernów w Berlinie. Jego następca, Fryderyk Wilhelm III znalazłszy się w tarapatach finansowych po klęsce Prus w wojnach napoleońskich w 1809 r. polecił Koronę Chrobrego przetopić w Królewcu, natomiast kamienie szlachetne sprzedał.

W latach 2001–2003 doszło dzięki staraniom Adama Orzechowskiego, który jest w Nowym Sączu antykwariuszem, do wykonania na podstawie zachowanej dokumentacji z XVIII wieku repliki polskich regaliów. Korona Chrobrego zrekonstruowana została wedle stanu z czasów ostatniego polskiego króla. Warto zaznaczyć, że duża część użytego przy realizacji złotego kruszcu pochodzi z przetopionych na monety polskich regaliów, zatem być może zawiera choć trochę złota z oryginału. Niech więc ta replika będzie dla nas wspomnieniem zdarzeń sprzed tysiąca lat, kiedy tworzyło się Królestwo Polskie, *Regnum Poloniae*, które obok Królestwa Czech i Królestwa Węgier budowało przez stulecia rzeczywistość Europy środkowej.

Piotr Stefaniak

Polskie regalia królewskie
[źr. z zasobów Piotra Stefaniaka]



ŚWIĘTA OD DOBREJ ŚMIERCI



Święta Barbara
[źr. Txllxt TxllxT,
Wikimedia Commons]

W połowie grudnia 1566 roku, Stanisław Kostka podupada na zdrowiu do tego stopnia, że czuwający przy nim brat i współtowarzysze sądzą, że kona. Przyszły święty usilnie prosi o księdza z wiatykiem (o wiatyku piszemy więcej na str. 14) ale, właściciel stancji, w której mieszkają uczniowie senator Kimberker to zaciekle luteranin, który nie pozwoli na wizytę katolickiego księdza z Najświętszym Sakramentem, toteż opiekunowie zwlekają z wypełnieniem jego prośby. Stanisław jednak usilnie modli się o możliwość przyjęcia Komunii Świętej za wstawiennictwem patronki bractwa, do którego należy – patronki dobrej śmierci – świętej męczennicy Barbary z Nikomedii. Stan chorego, pogarsza się. Zostaje przy nim tylko opiekun Jan Biliński. Stanisław jest spokojny, przytomny i sprawia wrażenie zajętego sprawą nieba. Nagle zrywa się z nieludzką siłą, prostuje na łóżku i mówi mocnym głosem: *Proszę ukłęknać, święta dziewica Barbara nadchodź z nieba z dwoma aniołami, a jeden z nich przynosi mi Ciało mojego Pana, Jezusa Chrystusa.* Następnie kłania się głęboko, klęka na łóżku trzy razy powtarza: *Domine, non sum dignus – Panie, nie jestem godzien*, otwiera usta i przyjmuje Komunię Świętą (patrz str. 20) z rąk jednego z aniołów.

Według legendy Święta Barbara, sama przed męczeńską śmiercią z ręki własnego ojca, doświadczyła podobnego cudu, kiedy zamknięta w wieży po chłóście została nawiedzona przez anioła., który nie tylko uleczył jej rany, ale przede wszystkim podał jej Komunię Świętą. Barbara z Nikomedii była córką bogatego poganiana, która zetknęła się z chrześcijaństwem podczas pobierania nauki. Postanowiła być wierna Jezusowi ofiarując mu swoją czystość. Więziona, głodzona, torturowana fizycznie (obcięto jej piersi) i psychicznie ostatecznie została ścięta mieczem.

Wytrwanie w nawróceniu z pogaństwa wbrew woli ojca sprawiły, że św. Barbara jest czczona jako patronka nawracających się, natomiast drastyczne okoliczności jej śmierci spowodowały, że została również patronką umierających. Za jej wstawiennictwem upraszano łaskę śmierci po opatrzeniu sakramentami. Dzięki temu stała się bliska tym, którzy pracowali w zawodach ryzyka nagłą śmiercią: przede wszystkim górnikom, hutnikom marynarzom, rybakom, żołnierzom, kamieniarzom, więźniom itp. choć tak naprawdę, każdy z nas potrzebuje jej wstawiennictwa, bo nie znamy naszej godziny. Z okazji przypadającej 4 grudnia „Barbórki” czyli wspomnienia świętej męczennicy przypominamy pieśń – modlitwę do św. Barbary, która sama pokonawszy ścieżkę do nieba, teraz pomaga innym przejść przez bramę śmierci. Melodię znajdziecie pod kodem QR.

O ŚWIĘTEJ BARBARZE PANNIE I MĘCZENNICZCE

*Barbaro święta! perło Jezusowa,
Ścieszko do nieba grzesznikom gotowa,
Wierna przy śmierci patronko smutnemu,
Konającemu.*

*Źródło czystości, obmyta na wieki,
Nie wypuszczaj mnie z twojej świętej opieki,
Ty mnie przygotuj na drogę wieczności,
W świątobliwości.*

*Spraw, by mój Jezus był dozorcą moim,
W życiu i zgonie, tak jako był twoim;
Niech duszę moją w niebie z twojej pomocy,
Z sobą zjednoczy.*

*Twój i mój Jezus w świętym Sakramencie,
Niech mnie nakarmi w ostatnim momencie;
Ostatnie słowo Jezus i Maryja,
Niech mnie nie mija.*

*W ranach najłodszych, w męce jego drogiej,
Zakryj mnie Panno od szatańskiej trwogi;
Abym umierał dobrze z twojej obrony,
Nieustraszony.*

*Bym mą od piekła zabezpieczył duszę,
Najbardziej w ten czas, kiedy konać muszę;
Barbaro droga, oddajże ją Bogu,
W niebieskim progu.*

*Komuż bezpieczniej, duszę swą polecę,
Jak tobie, a ty Jezusowi w ręce
Oddaj, o perło drogo zapłacona,
Krwią odkupioną.*

*Szczęście to wielkie przy mej śmierci będzie,
Gdy Jezus z Matką najświętszą zasiądzie,
Przy konającym, ty ocieraj moje
Śmiertelne znoje.*

*A tak wesoło konając zawołam,
I ducha mego w ręce Bogu oddam,
Gdy przy mnie staniesz wraz z Jezusem twoim,
A Sędzią moim.*

*Barbaro święta uproś godne życie,
Bym mógł optakać złości me sowicie;d:
Po dobrej śmierci z świętymi mieszkanie,
Daj Jezu Panie.*

[źr. Śpiewnik kościelny:
czyli pieśni nabożne
z melodyjami
w kościele
katolickim
używane. (1838)]



KRONIKA 2025



01. 06. 2025. [fot. Barbara Pál]

CZERWIEC

- 01 • Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.
- 08 • Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki, spotkanie parafian w Domu Polskim.
- 15 • Msza św. z udziałem harcerzy z drużyny Czarne Bratanki z okazji uroczystości Najświętszej Trójcy. Wystawa *Batik – Połączenie* oraz koncert Jakaba Deák'a (skrzypce) i Sebestyén'a Deák'a (trąbka).
- 22 • Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, inaczej zwana Bożym Ciałem. Msza św. w języku węgierskim i polskim z procesją Eucharystyczną do czterech ołtarzy. W tym roku o bezpieczeństwo uczestników na ulicach okalających Polski Kościół zadbała policja węgierska.
- 28 • Dzień Polonii Węgierskiej 2025 r. Msza św. w intencji węgierskiej Polonii w bazylice św. Istvána., z homilią o św. Władysławie i aktualności jego przesłania w czasach współczesnych, w opowieści orkiestry dętej Andropol z Andrychowa. Przemarsz uczestników do Domu Kultury Aranytíz na dalsze obchody połączone z rozdaniem nagród polonijnych.
- 29 • Kwiaty przy kopijniku pamięci Poznańskiego Czerwca 1956 roku.

LIPIEC

- 20 • Pożegnanie pana Sebastiana Kęcieka, który zakończył pracę ambasadora RP na Węgrzech, w Domu Polskim.
- 27 • Doroczny odpust polonijny w Derenku – najstarszej polskiej wsi na Węgrzech.



20. 07. 2025. [fot. Barbara Pál]



01. 08. 2025. [fot. Barbara Pál]



20. 08. 2025. [fot. Barbara Pál]

SIERPIEŃ

- 01 • Upamiętnienie 81 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego o historycznej godzinie „W” na cmentarzu wojennym Wspólnoty Brytyjskiej w Solymár.
- 15 • Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, inaczej zwanym Matki Boskiej Zielnej. Msza św. w intencji Ojczyzny z okazji 105 rocznicy „Cudu nad Wisłą” i święta Wojska Polskiego. Poświęcenie ziół i kwiatów.
- 20 • Święto narodowe Węgier, dzień upamiętniający założenie państwa węgierskiego i kanonizacji św. Stefana. Udział Polonii na Węgrzech w centralnej Mszy św. przed Bazyliką św. Stefana a także w uroczystej narodowej procesji z relikwiami Świętej Prawicy pierwszego króla Węgier.
- 24 • Promocja pamiątkowej książki „Kerényi Grácia-stulecie” autorstwa dr. Gizelli Csisztay.
- 26 • Msza św. i Apel Jasnogórski w Kościele Skalnym u ojców Paulinów z okazji święta Matki Bożej Częstochowskiej.
- 30 • Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni w Balatonboglár. Otwarcie wystawy poświęconej płk. Łukaszowi Cieplińskiemu w Domu Kultury im. Béli Varga gdzie w czasie II wojny światowej mieściło się polskie gimnazjum.



26. 08. 2025 [fot. z archiwum Polskiej Parafii w Budapeszcie]



30. 08. 2025 [fot. Barbara Pál]

WRZESIEŃ

- 01 • Upamiętnienie 86. rocznicy wybuchu II wojny światowej na budańskim cmentarzu Farkasrét przy grobach dr Józsefa Antalla (seniora), płk. Zoltána Baló i płk. Lóranda Utassyego, którzy organizowali pomoc polskim uchodźcom wojennym.
- 07 • Obchody 86. rocznicy uchodźstwa polskiego na Węgrzech w Polskim Kościele w Budapeszcie. Odznaczenie Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha medalem EIPUBLICAE MEMORIAE MERITUM w stopniu złotym za wybitne zasługi w działalności publicznej i społecznej dla upamiętniania historii Narodu Polskiego w latach 1917–1990 oraz wspierania Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w działalności edukacyjnej, naukowej i wydawniczej. Otwarcie wystawy o Generale Stanisławie Maczku połączone z wykładami o Generale i 10 Brygadzie Kawalerii na Węgrzech w 1939 roku dra. hab. Dariusza Iwaneczko i dra Piotra Chmielowca oraz zajęciami dla dzieci pt. Husaria II Rzeczypospolitej. Polska 1 Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka.
- 11–15 • Udział delegacji Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha w składzie: prezes stowarzyszenia Katarzyna Takácsné Kalińska, wiceprezes Moniki Molnár-Sagun, członka zarządu – Ewy Nagy i ks. Krzysztofa Grzelak SChr. w XII Zjeździe Gnieźnieńskim, który odbył się pod hasłem: *ODWAGA POKOJU. Zjazd Gnieźnieński 2025 r. Chrzęściananie razem dla przyszłości Europy.*



10. 10. 2025. [fot. Barbara Pál]

- 14 • Święto Podwyższenia Krzyża Świętego i spotkanie z pielgrzymami z Rzeszowa.
- 20 • Msza Narodów w Bazylice św. Stefana z udziałem Polonii. Wyjazd pielgrzymkowy naszych parafian do Medjugorie (relacje uczestniczek przeczytacie na stronie 8).

PAŹDZIERNIK

- 5–12 • XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej (szerzej o wydarzeniach XXXI PDKCh na stronach 4, 18, 19 oraz na wewnętrznej stronie okładki).
- 05 • XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej – Msza Inauguracyjna w oprawie muzycznej *Kleksików*, otwarcie wystawy *Jak w Gnieźnie pierwszych królów koronowano*, koncert Angeliki Korszyńskiej-Górny oraz prezentacja książki *Duchowa Historia Polski* Grzegorza Górnego.
- 07 • Polsko-węgierska konferencja historyczna – *Nasze pierwsze koronacje królewskie: symbole narodzin dumnej tradycji państwowej.*
- 08 • Spotkanie polskich księży i sióstr zakonnych pełniących posługę duszpasterską na Węgrzech.
- 10 • Premiera spektaklu *Król Bolesław Chrobry* w wykonaniu Naszej Grupy Teatralnej.
- 11 • *Muzyka polskich dworów królewskich – 1000-lecie koronacji* – Koncert zespołu muzyki dawnej *Fistulatores Novienses* w Kaplicy Jáki.
- 12 • Msza św. na zakończenie XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej pod przewodnictwem ks. Leszka Krzyży. Jubileuszowy koncert Chóru św. Kingi pod batutą Sylwestra Rostettera.
- 13 • Różaniec fatimski Róż Różańcowych przy skwerze upamiętniającym bł. ks. Jerzego Popiełuszkę przy Kościele parafialnym Najświętszej Maryi Panny z Kamienia (Kövi Szűz Mária-templom) w Budapeszcie, gdzie znajdują się relikwie bł. ks. Jerzego.
- 23 • Upamiętnienie ofiar Rewolucji 56, w 69. rocznicę rozpoczęcia antykomunistycznego zrywu Węgów w 1956 roku na kwaterze 301. peszteńskiego cmentarza Rákoskeresztúr.



13. 10. 2025. [fot. z archiwum Polskiej Parafii w Budapeszcie]



07. 12. 2025. [fot. Barbara Pál]



07. 12. 2025. [fot. Barbara Pál]

22–26 • Doroczne spotkanie Polonijnej Rady Duszpasterkiej Europy w Rzymie z udziałem delegacji buda-
peszteńskiej wspólnoty parafialnej z ks. Krzysztofem
Grzelakiem SChr. i prezesem Stowarzyszenia Katoli-
ków Polskich pw. św. Wojciecha Katarzyną Takácsné
– Kalińską. Relacja z wydarzenia na str. 10.

LISTOPAD

- 01 • Uroczystość Wszystkich Świętych – tradycyjna Msza
św. sprawowana na polskiej kwaterze peszteńskiego
cmentarza Rákoskeresztúr.
- 09 • Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej.
- 11 • Capstrzyk przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskie-
go w XII Dzielnicy Budapesztu z okazji Narodowego
Święto Niepodległości Polski.
- 14–15 • Koncert zespołu *Cymbaliści od Jankiela*– grupy
polskich cymbalistów wywodzących się ze Stowarzy-
szenia Zacheusz.
- 16 • Otwarcie wystawy *Anna Walentynowicz. Legenda „So-
lidarności” 1929–2010* z wykładem dra hab. Filipa
Musiała pt.: *Od podziemia zbrojnego do Solidarności*.
- 23 • Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.
Święto tytularne zgromadzeń zakonnych, które służą
polskiej emigracji – Towarzystwa Chrystusowego, do
którego należy ks. proboszcz Krzysztof Grzelak, jak
również Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla, do któ-
rego należą Siostry Stanisława i Weronika.
- 30 • Pierwsza niedziela Adwentu. Wernisaż wystawy sztuki
Zofii Szwajnos. pt. *Dźwięki górskiej ciszy* oraz koncert
kwintetu dętego *Quintart*.

GRUDZIEŃ

- 06–08 • Rekolekcje adwentowe ze Sługą Bożym o. Józefem
Andraszem, prowadzone przez o. Mariusza Balceraka
SJ z Krakowa.
- 07 • Spotkanie najmłodszych parafian ze św. Mikołajem.
Premiera *Opowieści Wigilijnej* Charlesa Dickensa, w
wykonaniu Naszej Grupy Teatralnej.
- 08 • Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Ma-

ryi Panny, rekolekcyjna pielgrzymka Jubileuszowa
do Bazyliki św. Stefana, by nawiedzić kaplicę Matki
Bożej. Tradycyjne wigilijne spotkanie dla polonijnych
seniorów w Domu Polskim z koncertem kolęd w wy-
konaniu połączonych chórów męskich z Katolickie-
go Gimnazjum im. O. Prohaszki w Budakeszi, pod
dyрекcją Andrása Fodora oraz Państwowej Ogólno-
kształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Karola
Szymanowskiego w Katowicach pod dyrekcją Alek-
sandry Maciejczyk.

- 19 • Wigilia zuchów i harcerzy z drużyny Czarne Bratanki
i przedstawienie *Opowieści Wigilijnej* Charlesa Dic-
kensa w Domu Polskim .
- 24 • Wigilia Bożego Narodzenia. Uroczysta Pasterka o pół-
nocy w Kościele Polskim.
- 25 • Boże Narodzenie. Świętowanie Tajemnicy Wcielenia
w odnowionym kościele.
- 31 • Ostatni dzień 2025 roku. Wieczorne Nabożeństwo
dziękczynne za miniony rok i błagalne o błogosławień-
stwo na czas nowego roku oraz Msza św. w Kościele
Polskim. Możliwość uzyskania odpustu zupełnego
za publiczne odśpiewanie *Te Deum*. Opust w ramach
Roku Jubileuszowego można jeszcze uzyskać do za-
mknięcia Jubileuszu 2025 r. – 6 stycznia 2026 r. w
Uroczystość Objawienia Pańskiego.



07. 12. 2025. [fot. Barbara Pál]

W NUMERZE

<i>Muzyka polskich dworów królewskich – 1000-lecie koronacji w Városliget</i> – (BARBARA ROGALA)	
<i>Drodzy Czytelnicy!</i> – (KS. KRZYSZTOF GRZELAK)	1
<i>XII. Zjazd Gnieźnieński</i> – (OPRACOWAŁA: Z. MONIKA MOLNÁRNÉ SAGUN)	2
<i>Kultowy Budapeszt</i> – (OPRACOWAŁA ANNA ARKABUS-MAZI)	3
<i>Historia Duchowości Polski – Od Piastów do dzisiaj</i> – (GRZEGORZ GÓRNY)	4
<i>W drodze do Medjugorie</i> – (UCZESTNICY PIELGRZYMKI DO MEDJUGORIE)	8
<i>Wspólnota w modlitwie i misji – Kościół jako wspólnota wspólnot</i> (KATARZYNA TAKÁCSNÉ KALIŃSKA)	10
<i>Zmiany u czarnych bratanków</i> – (PIOTR KACZMAREK)	12
<i>Requiescat in Pace Alice Esterházy Malfatti</i> – (IMRE MOLNÁR)	13
<i>Kilka ważnych pytań</i> – (KS. KRZYSZTOF GRZELAK)	14
<i>Stój, serce Jezusa ze mną!</i> – (MARIUSZ BALCERAK SJ)	16
<i>Historia narodu polskiego uczy nas, że wiara i wolność są nierozłączne</i> – (DR. JÁNOS LATORCAI)	18
<i>XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej</i> – (ANNA ARKABUS-MAZI)	19
<i>Z wizytą w Sokółce</i> – (ANNA ARKABUS-MAZI)	20
<i>Pierwszy król i korona</i> – (PIOTR STEFANIAK)	22
<i>Święta od dobrej śmierci</i> – (OPRACOWAŁA ANNA ARKABUS-MAZI)	24
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i> – (OPRACOWAŁA ANNA ARKABUS-MAZI)	25

WYDAWCA

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha /
Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

Katarzyna Takácsné Kalińska – Prezes/Elnök
Email: adalbert@dombudapest.com

ADRES: 1103 Budapest, Óhegy utca 11.

REDAKTOR NACZELNY: Anna Arkabus-Mázi

REDAKCJA: Ks. Krzysztof Grzelak TChr., Piotr Kaczmarek

GRAFIKA NA OKŁADCE: Replika korony Bolesława Chrobrego, fot. Kazimierz Fałowski
[źr. Wikimedia Commons na licencji Creative Commons. Zmiana: usunięcie tła]

REDAKTOR GRAFICZNY: Dominika Somogyi

FOTOGRAFIA: (z ramienia Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha): Barbara Pál

KOREKTA: Małgorzata Soboltyński, Piotr Kaczmarek

DRUKARNIA: ALMA MONS Kft.

HU ISSN 1788-2125



**STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW
POLSKICH NA WĘGRZECH
PW. ŚW. WOJCIECHA**

DOM POLSKI IM. JANA PAWŁA II

*Telefon: (+36 1) 262 69 08
www.dombudapeszt.com*

**POLSKA PARAFIA
PERSONALNA I
KOSĆCIÓŁ POLSKI
W BUDAPESZCIE**

*Telefon: (+36 1) 431 84 13
www.parafiabudapeszt.pl*

ADRES

1103 Budapest, Óhegy utca 11.

DOJAZD

*Czerwonym metrem (M2) do stacji Puskás Ferenc Stadion
i stamtąd autobusem 95 do przystanku Óhegy Park*



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego



- Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.

- wydawca / kiadó
- Katarzyna Takácsné Kalińska, prezes
- Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha / Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete
- redaktor naczelna: Anna Arkabus-Mázi
- fotografie: Barbara Pál
- projekt graficzny: Dominika Somogyi
- korekta: Małgorzata Soboltyński, Piotr Kaczmarek
- druk: ALMA MONS Kft.

- Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.